

Posiedzenie Rady Ministrów

Przemysł przekroczy plan produkcji o 70 miliardów złotych

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, 23 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Dokonano wstępnej oceny przewidywanego wykonania zadań społeczno-gospodarczych w roku 1976, a jednocześnie omówiono stan przygotowań do podjęcia zadań przyszłorocznych.

Stwierdzono, iż w ciągu całego roku wysiłek załóg pracowników i ogniw zarządzania kierowany był na utrzymywanie wysokiej dynamiki produkcji, zmianę jej struktury pod kątem zwiększenia dostaw towarów rynkowych i eksportu, na uspokojenie frontu inwestycyjnego oraz umocnienie równowagi pieniężno-rynkowej. Tak ukierunkowane działania przyniosło efekty. W roku bieżącym, pomimo trudniejszych warunków, zadania

planu społeczno-gospodarczego, generalnie biorąc, zostaną wykonane, a na wielu odcinkach przekroczone. Uzyskano wysoką dynamikę rozwoju produkcji przemysłu i budownictwa. Zdyktowaniu ulegają procesy inwestycyjne, a także gospodarowanie zasobami pracy i funduszem płac.

Szacuje się, że przemysł przekroczy w tym roku plan produkcji o blisko 70 mld zł. Jest to rezultatem lepszego wykorzystania rezerw w gospodar-

ce oraz wyższego niż planowano wzrostu wydajności pracy. Pozytywne jest również to, że produkcja wyrobów na rynek i eksport wzrasta szybciej niż produkcja ogółem.

W kolejnym punkcie Rada Ministrów omówiła i przyjęła rządowy plan realizacji uchwały V Plenum KC PZPR. Dokument ten opierając się na wskazaniach zawartych w referacie Biura Politycznego KC PZPR, wygłoszonym przez I sekretarza Edwarda Gierka na V Plenum oraz w sejmowym wystąpieniu premiera Piotra Jaroszewicza z 2 grudnia br., określa 9 głównych problemów i dziedzin, na których należy skoncentrować środki materialne i działalność ludzką. Precyzuje też środki, terminy i sposób przeprowadzenia zaleconego manewru ekonomicznego oraz wykonania podstawowych zadań we wspomnianych dziedzinach działalności.

Rządowy dokument został przekazany do wykonania ministrom, kierownikom urzędów centralnych oraz wojewodom i prezydentom miast.

PAP

L. Breżniew przyjął L. Corvalana

Przebywający od kilku dni w Związku Radzieckim sekretarz generalny Komunistycznej Partii Chile Louis Corvalan przybył w czwartek do Moskwy. Na lotnisku powitali go: członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego KPZR, sekretarz KC KPZR Andriej Kirilenko, zastępca członka Biura Politycznego KC KPZR, sekretarz KC KPZR Boris Ponomarew oraz przedstawiciele organizacji partyjnych i społecznych stolicy Kraju Rad.

Delegacja klasy robotniczej Moskwy zebrana na lotnisku zgłosiła Louisowi Corvalanowi gorące przyjęcie.

W czwartek sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew przyjął na Kremlu sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Chile, Louisa Corvalana. (PAP)

W 58 rocznicę Powstania

Wielkopolska czci pamięć bohaterów

58 lat temu, 27 grudnia 1918 roku, Wielkopolanie podjęli patriotyczny czyn zbrojny w walce o wolność Ojczyzny. Był to pierwszy w historii Polski zwycięski zryw powstania. W rocznicę tych wydarzeń w Wielkopolsce w miejscach walk powstańczych organizacje polityczne i społeczne, młodzież złożyła wieńce i wianki kwiatów. Przy pomnikach staną warty honorowe, zapłoną znicze. Odbędą się liczne spotkania kombatantów, zwłaszcza z młodzieżą.

Uroczystości w Poznaniu rozpoczną się w poniedziałek, 27 grudnia. Zainauguruje je spotkanie Prezydium Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego i Prezydium Zarządu Województwa go ZBoWiD w Poznaniu. O godzinie 14 przed Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich delegacje organizacji politycznych i społecznych oraz instytucji noszących imię powstańców złożyą wieńce. W tym sa-

mych czasie wieńce zostaną złożone również w miejscach uświęconych krwią Polaków poległych w dniach powstania. O godz. 15 delegacja uczestników Powstania Wielkopolskiego spotka się z władzami partyjnymi i administracyjnymi województwa poznańskiego. We wtorek, 28 bm. w Auli UAM odbędzie się uroczysta akademicka. W czasie jej trwania zostanie wręczony sztandar Poznańskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego, noszącej imię Powstańców Wielkopolskich.

Obchody z okazji 58 rocznicy Powstania Wielkopolskiego odbywać się będą również w różnych miejscowościach województwa: kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego i pilskiego. (JK)

Delegacja KC KPZR przebywała w Krakowie

Goszcząca w Polsce delegacja KC KPZR z sekretarzem KC — Michaiłem Zimianinem, 23 bm. przebywała w Krakowie.

Radzieccy goście, którym towarzyszyli zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukasiewicz oraz ambasador ZSRR w Polsce — Stanisław Pilotowicz, spotkali się z członkami Sekretariatu komitetu krakowskiego PZPR. Jego I sekretarz Wit Drapich, omówił niektóre aktualne problemy rozwoju Krakowa.

Następnie delegacja KC KPZR odwiedziła Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu, oglądając komnaty, stałą ekspozycję „Wschód w zbiorach wawelskich” oraz inne zabytki. Goście przebywali też w Rynku Głównym.

Z kolejną delegację KC KPZR serdecznie podejmowali profesorowie i młodzież studencka Uniwersytetu Jagiellońskiego, utrzymującego rozliczne kontakty naukowe, dydaktyczne i kulturalne z bratnimi wyższymi uczelniami w Moskwie, Kirowie, Mińsku i innych radzieckich ośrodkach akademickich.

Michał Zimianin złożył wianek kwiatów przed pomnikiem Lenina w Nowej Hucie. Zomierze Wojska Polskiego zaciągnęli wianek honorowy, orkiestra WP odegrała „Międzynarodówkę”. (PAP)

krótko

Próbne loty aerobusu

W Związku Radzieckim trwają przygotowania do podjęcia seryjnej produkcji nowego typu samolotu pasażerskiego „IL-86”. Jego projekt opracowany został przez zespół specjalistów pod kierownictwem generalnego konstruktora lotniczego H. Nowczyłowa. Ten potężny aerobus będzie zabierał na pokład 350 osób, to jest trzy razy więcej niż „IL-18” lub „Tu-104”.

Dla potrzeb krajów RWPG

W Charkowie powstaje projekt budowy zakładów kwasu cytrynowego. Roczna produkcja 20 000 ton, w pełni zaspokoi zapotrzebowanie krajów RWPG na ten spójny produkt. Obiekt będzie zlokalizowany w Żoloczewie (załocznia Ukraina). Podstawowe procesy zostaną zmechanizowane oraz zautomatyzowane.

Plenum KC PPK

W stolicy Portugalii odbyło się kolejne Plenum Komitetu Cen-

tralnego Portugalskiej Partii Komunistycznej. W trakcie obrad rozpatrzono sytuację polityczną i społeczno-gospodarczą w kraju, wyniki wyborów do lokalnych organów władzy oraz kwestie związane z przeprowadzeniem reformy rolnej.

Plan oszczędności

22 bm. po południu premier Francji, R. Barre i minister przemysłu, M. d'Ornano przedstawili nowe posunięcia, zmierzające do większej oszczędności energii, jakie wprowadzone zostaną od teraz w życie. Nowy plan przewiduje, że zużycie paliw w gospodarstwach domowych w porównaniu z 1976 r. ma się zmniejszyć o 1 200 tys. ton. Nowy plan polega głównie na zaostrzeniu kontroli przestrzegania dotychczasowych posunięć, m. in. zwiększony zostanie stan osobowy policji drogowej, która czuwać ma nad tym, aby kierowcy nie przekraczali dozwolonej szybkości. Nadal przestrzegany będzie limit ogrzewania pomieszczeń ustalony na 20 stopni C.

Oświadczenie E. Rowlandsa

W. Brytania nie zamierza wysłać swego ambasadora do Chile — tej treści oświadczenie złożył



**CZYTELNIKOM I PRZYJACIOKOM
MIEGO WYPOCZYNKU ŚWIĄTECZNEGO**

żyży **GŁOS
WIELKOPOLSKI**

Zakończył się cykl narad aktywu partyjno-gospodarczego

Pomyślny start do pięciolatki

23 bm. zakończony został cykl narad aktywu partyjno-gospodarczego, które po V Plenum KC PZPR odbyły się we wszystkich województwach. Określono na nich podstawowe zadania społeczno-gospodarcze regionów w 1977 r. oraz w całej bieżącej 5-lacie.

W czwartek 23 bm. w nara-dach uczestniczyli: w Sieradzu — członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowaleczyk; w Piotrkowie — członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski; w Płocku — członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier, mini-

ster kultury i sztuki Józef Tejchma; w Elblągu — zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Tadeusz Wrzaszczyk; w Nowym Sączu — sekretarz KC PZPR Ryszard Frelek; we Włocławku — sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan; w Rzeszo-

wie — sekretarz KC PZPR Zdzisław Zandarowski; w Radomiu — wicepremier, minister hutnictwa Franciszek Kaim; w Pile — wicepremier Tadeusz Pyka; w Kaliszu — kierownik kancelarii Sekretariatu KC PZPR — Jerzy Waszczuk.

PIŁA

Aktyw społeczno-gospodarczy województwa pilskiego podjął na wczorajszej naradzie temat metod i sposobów efektywniejszego gospodarowania, umożliwiających pełne wykonanie zadań planu społeczno-gospodarczego regionu w drugim i następnych latach pięciolatki. Mówiono również o czynnikach rozwoju województwa. W obradach, którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Alfred Kowalski, wzięli m. in. udział: członek KC PZPR, wicepremier Tadeusz Pyka, wojewoda pilski — Andrzej Sliwiński oraz przedstawiciele władz województwa ZSL i SD.

W referacie wygłoszonym przez I sekretarza KW oraz w dyskusji przedstawiono osiągnięcia gospodarcze województwa w roku 1976. Stwierdzono również m. in., że w trakcie realizacji uchwał plenarnych Komitetu Centralnego PZPR podjęto w Pilsku zobowiązania o dodatkowej produkcji wartości 300 mln zł, które w pełni zrealizowano.

Podjęty przez V Plenum KC PZPR i uchwalony przez Sejm plan rozwoju społeczno-gospodarczego rozwoju naszego kraju do 1980 r. określa również zadania dla mieszkańców Ziemi Pilskiej. Zakłada się zdynamizowanie produkcji przemysłowej o 52 procent, wzrost

Próby uratowania Akropolu

Grecki minister kultury i nauki K. Trypanis oświadczył w czwartek na konferencji prasowej, że dla uratowania ateńskiego Akropolu przed dalszym niszczeniem niezbędna jest suma 15 mln dolarów. Dodał on, że starania o uzyskanie takiej sumy podejmie w przyszłym roku UNESCO. Liczące 2 500 lat budowle Akropolu są niszczone głównie przez zanieczyszczenia powietrza pochodzenia przemysłowego.

Karambol we mgle

W czwartek na autostradzie wiodącej z Paryża do południowej Francji zdarzyło się w gęstej mgle 49 samochodów osobowych i 7 ciężarówek. Z komunikatu policji wynika, że ponad 20 osób zostało rannych.

Nowy prezydent Nauru

Wybrany 18 grudnia parlament niewielkiej wyspy Nauru na Pacificy desygnował na nowego prezydenta tego kraju 30-letniego B. Dowiyogo. Na Nauru, położonym 26 mil na południe od równika i liczącym 6 500 mieszkańców jest tylko jedna 17-kilometrowa droga. Przed 9 laty Nauru będące terytorium powierniczym ONZ administrowanym przez Australię otrzymało niepodległość. Znane jest z olbrzymich zasobów fosforitów. Do datkowym źródłem dochodu Nauru jest filatelistyka.

Raport komisji prawników

W Genewie opublikowany został raport Międzynarodowej Komisji Prawników, dotyczący poszanowania praw ludzkich na kontynencie latynoamerykańskim. Raport ten stwierdza, że w przeważającej większości krajów tego kontynentu, rządzonych przez władze wojskowe, gwałcone są bezkarnie us-

krótko

Sukcesy Wojciecha Fibaka — II miejsce na turnieju tenisowym Masters-76 w Houston — odbył się szeroki echem w społeczeństwie i wpłynął na dalsze zainteresowanie młodzieży tą dyscypliną sportu. W czwartek tenisista Olimpii wraz z żoną Ewą i ojcem doc. dr. Janem Fibakiem podejmował I sekretarza KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KW PZPR Józef Świąta. Składając gratulacje Fibakowi I sekretarz KW podkreślił, że jego wyniki sportowe są wizytówką naszych nowych osiągnięć w zakresie kultury fizycznej i przyczyniły się znacznie do popularyzacji Poznania. (—)

DAR DLA MUZEUM W KOŁOBRZEGU

Dowództwo Marynarki Wojennej przekazało dyrekcji Muzeum Orla Polskiego w Kołobrzegu niezwykle cenny, który jest armatą pochodzącą ze sławnej okolicy drugiej wojny światowej okrętu wojennego ORP „Burza”.

Armaty kalibru 100 mm służyła marynarom polskim do niszczenia niemieckich celów na morzu i w powietrzu. Jest to pierwszy eksponat w muzeum kołobrzesckim reprezentujący marynarkę wojenną. (PAP)

W konsulacie polskim w Kijowie

Pokaz filmu

„Rozkaz ocalić miasto”

W konsulacie polskim w Kijowie odbył się uroczysty pokaz filmu fabularnego pt. „Rozkaz: ocalić miasto” reż. Jana Łomnickiego, przedstawiający dramatyczne wydarzenia związane z wyzwaniem Krakowa spod okupacji hitlerowskiej. Do obejrzenia filmu konsulat zaprosił bohaterów tych wydarzeń — grupę wyższych oficerów Armii Radzieckiej — uczestników walk o Kraków, a także członków radzieckiej grupy wywiadowczej, która — zdobywając dane o umocnieniach wojsk niemieckich i plany zaminowania Krakowa — w znacznym stopniu przyczyniła się do uratowania jego bezcennych zabytków. (PAP)

Pomyślny start do pięciolatki

Dokończenie ze str. 1

skupu zbóż, żywności, mleka oraz towarowości rolnictwa o 22 procent. Na r. 1977 planuje się przyrost produkcji przemysłowej o 9 procent.

Wicepremier Tadeusz Pyka w swoim wystąpieniu omówił m. in. aktualne zadania i trudności na drodze dalszego społeczno-gospodarczego rozwoju naszego kraju. Wskazał kierunki działań, których wynikiem powinien być coraz szybszy rozwój potencjału gospodarczego, poprawa zaopatrzenia i wzrost poziomu życia ludności. (wk)

KALISZ

Narada aktywów partyjno-gospodarczego województwa kaliskiego z udziałem kierownika kancelarii Sekretariatu KC PZPR — Jerzego Waszczuka, poświęcona była nakreśleniu zadań dla przemysłu i rolnictwa w roku 1977 oraz perspektyw najbliższych czterech lat. W świetle postanowień V Plenum KC PZPR

Wprowadzenie do dyskusji

Następne wydanie

„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

ukaza się w poniedziałek

27 grudnia br.

POGODA

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Temperatura minimalna od -1 do -5 stopni, maksymalna od 1 do 6 stopni.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Piechocki

Gwiazdka pod Klimczokiem

Beskidzkie miejscowości rekreacyjne „pekają w szwach”. W domach FWP i zakładach wycieczek przebywa ponad 60 000 amatorów świątecznego wypoczynku w Beskidach — głównie górników i ich rodzin. Pełne komplety są także w schroniskach i stacjach turystycznych PTTK, gdzie zorganizowano kilkunastu zgrupowania i obozy narciarskie.

Tegoroczne święta w Beskidach, otrzymując oprawę... ludową. Na stołach świątecznych w tradycyjnym menu znajdują się najpopularniejsze potrawy regionalne, m. in. baranina z Istebniej, ryby z far-

S. Carrillo przed trybunałem specjalnym

W czwartek w południe sekretarz generalny Komunistycznej Partii Hiszpanii, Santiago Carrillo, przewieziony został do osławionego madrzyckiego więzienia Carabanchel i poddany wstępnemu przesłuchaniu przez sędziego tzw. trybunału porządku publicznego, tj. sądu specjalnego powołanego przez gen. Franco do zwalczania działalności opozycyjnej.

Aresztowanie Carrillo, które stanowiło wymowną odpowiedź rządu na prowadzoną przez demokratyczną opozycję kampanię na rzecz powszechnej amnestii pod hasłem „W wigilię wszyscy więźniowie polityczni w swych domach” wzbudziło w Hiszpanii i w całej Europie burzę protestów. Po dramatycznej demonstracji kilku tysięcy osób przed główną kwatery policji, która nastąpiła w kilka godzin po aresztowaniu przywódcy KPH, w ciągu czwartkowego przedpołudnia kilkusetosobowe grupy demonstrowały na Centralnym Placu Hiszpańskim, w robotniczych dzielnicach: Carabanchel, Getafe, Ventas i innych punktach miasta. (PAP)

szem beskidzkim no i głowizna w kwaśnicy. Nie zabraknie też wiślanich kołaczy i poleśników (placów ziemniaczanych ze śmietaną), które są ozdobą stołu świątecznego.

Zgodnie z obyczajem ludowym w każdej wsi góralskiej Beskidu Żywieckiego i Śląskiego odbędą się świąteczne zabawy, a do tańca przegrywać będą kapela góralskie.

Przebierańcy i żywieckie „dziady” chodząc po wsiach złożyli gospodarzom najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne. Towarzyszyć im będą „diabły”, „śmierć” i „generał” — postacie stanowiące ozdobę góralskiej szopki beskidzkiej.

W Beskidach — mroźno i chłodno, mglisto; spodziewane są opady śniegu. W dolinach resztki śniegu, za to wysoko w górach pełnia zimy. 23 bm. na Klimczoku pokrywa śnieżna przekraczała pół metra, a temperatura spadła do 5 stopni poniżej zera. Na Babiej Górze

Włókna węglowe twarde jak stal

W Sadeckich Zakładach Elektrod Węglowych w Biegonicach przygotowuje się uruchomienie produkcji włókien węglowych. Włókna te wytrzymałością przewyższają stal. Stosuje się je w tzw. konstrukcyjnych materiałach kombinowanych.

Materiały o podstawie z włókien węglowych pozwolą na obniżenie ciężaru i zwiększenie wytrzymałości części maszyn, jak np. wirników w śmigłowcach, turbin, aparatury chemicznej i innych, a także wielu artykułów użytkowych: rakiet tenisowych, nart, łodzi żaglowych, kajaków itp. Sprzet ten będzie wytrzymały, lekki i o wiele trwalszy. Przewiduje się, że włókna węglowe będą mogły znaleźć również zastosowanie w budownictwie.

Polska będzie piątym (po ZSRR, RFN, USA, i W. Brytanii) krajem świata wytwarzającym włókna węglowe. Będą one całkowicie wytwarzane z rodzimych surowców — włókien poliakrylonitrylowych i celulozowych.

Sposób wytwarzania włókien węglowych objęty wydanym w br. patentem PRL nr 83757 opracowali po 5 latach badań naukowych z Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie: prof. Roman Pampuch, dr Ludosław Stobierski, mgr inż. Stanisław Błażewicz i mgr inż. Augustyn Powroźnik. (PAP)

T. Fukuda premierem Japonii

23 grudnia był wicepremier, Takeo Fukuda, przywódca najsilniejszej frakcji w łonie rządzącej partii Liberalno-Demokratycznej, objął bez żadnego głosu sprzeciwu stanowisko przewodniczącego partii. W piątek 24 bm. na pierwszym posiedzeniu 5-dniowej nadzwyczajnej sesji parlamentu wybierze premiera. Zgodnie z tradycją PLD wysunie na to stanowisko kandydata swego przewodniczącego, czyli Fukudy. Wprawdzie w wyniku ostatnich wyborów partia ta straciła w Izbie Niższej bezwzględną większość wynoszącą 256 mandatów, ale po przylgnięciu się 12 tzw. niezależnych dysponuje ona dziś 260 głosami, a więc Fukuda ma fotel premierowski zapewniony. W sobotę przedstawi on parlamentowi nowy skład gabinetu. (PAP)

i Pilsku pokrywa śnieżna wynosiła prawie metr.

☆

Znaczna część załogi największego armatora naszej „małej floty” — Żegluga na Odrze — spędzi tegoroczne święta... na wodzie.

Większość statków — ponad 100 jednostek — transportuje przez najbliższe dni towary na trasie Gliwice — Świnoujście — Gliwice.

23 bm. na Odrze znajdowało się około 200 statków, które na swoich pokładach wiozły tysiące ton węgla, rudy żelaza, nawozów mineralnych, kruszywa, drobnicy. Wszystkie towary muszą dotrzeć na czas do odbiorców fabryk, elektrowni, hut, magazynów. (PAP)

Najlepsi we współzawodnictwie wśród wielkopolskich PGR

Ocena wyników współzawodnictwa za rok 1975/76 między państwowymi gospodarstwami rolnymi, należącymi do Zjednoczenia PGR w Poznaniu oraz realizacji programu uprawy kukurydzy była tematem wczorajszego kolegium dyrektorów PGR w Białejewku. Uczestniczyli w nim także m. in. I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada, generalny dyrektor Centralnego Zarządu PGR Karol Gawłowski, sekretarz KW Czesław Gałgan, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej Franciszek Nowak.

Najwięcej punktów za dzia-

Nie ma słów potępienia

Skradziono karetkę reanimacyjną

Sroda, 22 grudnia, godz. 20.10. W poznańskim Pogotowiu Ratunkowym dzwonił telefon: — Zachorowało nagle poważnie nasze 4-letnie dziecko, prosimy o natychmiastową pomoc!

Niebawem na Osiedle Oświecenia pędzi karetką reanimacyjną. Po przybyciu na miejsce wszyscy jej pasażerowie udają się niezwłocznie do mieszkania. Liczy się przecież każda minuta. Krótkie badanie. Stan dziecka wymaga użycia wysoce specjalistycznego sprzętu, w który wyposażona jest karetką z literą „R” (urządzenia reanimacyjne, butle z tlenem, lekarstwa). Pracownicy wybiegają przed dom. Za skrośnięcia ich nie da się opisać — karetki nie ma!

Ktoś wsiadł po prostu do zółtej „Nisy”, wyraźnie oznakowanej jako karetkę pogotowia — i odjechał. Trudno, doprawdy, o większe draństwo, bezmyślność i głupotę. Pomijając już znaczną wartość specjalistycznego samochodu — każdy przecież zdaje sobie sprawę, iż jest on przeznaczony do niesienia szybkiej pomocy ludzkiej. Chore dziecko zdołano na szczęście uratować, ale może właśnie w tym czasie ktoś inny walczył ze śmiercią? Może właśnie ta karetką nie dotarła w porę tam, gdzie jej oczekiwano?

Trwają poszukiwania skradzionej „Nisy” z literą „R”. Każdego, kto mógłby udzielić informacji na ten temat prosimy o skontaktowanie się z oficerem dyżurnym Komendy Miejskiej MO w Poznaniu, tel. 525-97 lub z najbliższą jednostką MO.

Wiadomo, iż specjalistycznych karetek pogotowia nie mamy wiele, tym bardziej więc nieodpowiedzialny wybieg zasługuje na społeczne potępienie. (res)

Na straży gospodarności

W I kwartale br. podjęta została uchwała Rady Ministrów, dokładnie określająca cele, tryb i warunki kredytowania zarówno gospodarki społecznej, jak i pozostałych organizacji, a także ludności.

Banki uzyskują m. in. możliwość bardziej skutecznego wpływu przy pomocy wysokości kredytu i określonych odsetek — na prawidłowość działania przedsiębiorstw.

Obrady parlamentu libańskiego

W czwartek przed południem rozpoczęło się w Bejrucie pierwsze po zakończeniu wojny domowej posiedzenie parlamentu libańskiego. (PAP)

Najlepsi we współzawodnictwie wśród wielkopolskich PGR

W ocenie wyników współzawodnictwa w ramach socjalistycznego współzawodnictwa pracy w Zjednoczeniu w grupie obszarowej do 5 000 ha otrzymał Kombinat PGR Sokołowo, natomiast powyżej 5 000 ha — Kombinat Gołębin Stary. W ścisłej czołówce uplasowały się ponadto Bieganowo i Manieczki.

Te ostatnie są pionierem w popularyzowaniu kukurydzy sianej na ziarno. W minionym roku PGR-y poznańskiego Zjednoczenia zasiały tą rośliną paszową 13 600 ha. Z dalszym rozszerzaniem arealu „piętego zboża”, które stanowi zabezpieczenie bazy paszowej, musi iść — stwierdzono — większa mechanizacja zbioru i postępowanie w suszarnictwie.

Zasłużonym dla rozwoju państwowych gospodarstw rolnych wręcono wysokie odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Ludwik Grupa, Stanisław Kędzierski, Bronisław Lewandowski, Tadeusz Muszyński, Józef Paech, Zenon Sawala, Leon Śnieżewski, Józef Turowski, Marian Wojtera. Ponadto 13 osób otrzymało złote, 14 srebrne i 12 brązowe Krzyże Zasługi. 28 pracowników udekorowano odznakami FJN, 78 — Zasłużonego Pracownika Rolnictwa i 9 — Zasłużonego Działacza ORM.

Decyzją Wojewody Poznańskiego Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy PGR w Białejewku otrzymał imię zmarłego przed niespełna trzema laty dyrektora ZW PGR, Teofila Kowalskiego. Ku czci tego zasłużonego działacza i prekursora wielu postępów w metodach zarządzania i gospodarowania odsłonięto także w Białejewku tablicę pamiątkową. W uroczystości tej wzięła udział rodzina zmarłego. (zd)

Pośmiejmy się jeszcze raz...

„126 żartów o Fiacie 126p”

Świąteczno-jubileuszowy konkurs „Interpressu” i Fabryki Samochodów Małolitrażowych

Beniaminek naszego przemysłu motoryzacyjnego — Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej obchodzi w styczniu swe pierwsze pięciolecie. W tym samym czasie przypada 10-lecie Polskiej Agencji „Interpress”. Z tej podwójnie jubileuszowej okazji obie instytucje ogłaszają konkurs „126 żartów o Fiacie 126p”, którego płonem będzie wydana przez „Interpress” w kilku językach książeczka pod tym właśnie tytułem.

W konkursie może wziąć udział każdy, kto w terminie do 15 stycznia 1977 nadesłanie pod adresem P.A. „Interpress”, ul. Bagatela 12, 00-585 Warszawa (z zaznaczeniem na kopercie „126x126p”) przynajmniej jeden ze znanych, ogromnie popularnych, lub najnowszych żartów o „maluchu”.

Wśród tych uczestników konkursu, których propozycje zostaną zakwalifikowane do książki przez jury, z udziałem przedstawicieli FSM oraz „Interpressu”, rozlosowane zostaną cenne nagrody. Pierwszą z nich, ufundowaną przez dyrekcję FSM jest talon na zakup samochodu „Fiat” 126p z realizacją natychmiast po ogłoszeniu wyników konkursu tj. jeszcze w I kwartale 1977 r.

W przypadkach niewłaściwego wykorzystania przyznanych środków czyli nieprawidłowej lub pogarszającej się gospodarki poszczególnych przedsiębiorstw — banki mogą odmówić udzielania części lub nawet całości kredytu, mogą spowodować jego przedterminową spłatę, podwyższyć stopę oprocentowania itd. W III kwartale br. takim oddziaływaniem kredytowym objęto 457 dużych zakładów przemysłowych, czyli jedną czwartą ogólnej liczby przedsiębiorstw 9 podstawowych resortów gospodarczych. Jeżeli dalszych 209 przedsiębiorstw nie usunie w najbliższym czasie stwierdzonych nieprawidłowości, to i one odczują sankcje finansowe.

Stwarza to gwarancję stałej, bieżącej kontroli (narzędziami finansowymi) sprawności i efektywności pracy w tysiącach zakładów i innych organizacjach. Ma to tym większe znaczenie, że w sposób bezpośredni sprzyja poprawie efektywności gospodarowania, co jest przecież głównym kierunkiem działania wynikającym z uchwały V Plenum KC PZPR. (PAP)

Dokumentacja budowy kombinatu



Dużym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży cieszą się czynna w wojewód-

kiej hali widowiskowo-sportowej w Katowicach wielka wystawa pn. „Huta Katowice w malarstwie, fotografii i filmie”. Na ekspozycję składają się obrazy powstałe podczas kilku plenerów zorganizowanych na terenie tej wielkiej budowy z udziałem licznych artystów z całego kraju, a także zagranicznych, m. in. ZSRR, którzy uczestniczyli w tegorocznym „Przemysłowym plenerze przyjaźni”. Prezentowane są także liczne fotografie dokumentujące poszczególne fazy wznoszenia tego kombinatu. Podczas trwania wystawy wyświetla się również filmy nakręcone na tej budowie. Wystawa otrzymała efektowną oprawę architektoniczno-plastyczną wykonaną przez Pracownię Sztuk Plastycznych w Katowicach. (PAP)

Komunikat Ministerstwa Zdrowia

Liczne pytania napływające do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej odnośnie sytuacji epidemiologicznej w Zakopanem wymagają wyjaśnienia.

Zakopane nie jest i nie było uznane za teren objęty rygorami przeciwepidemicznymi. Można więc ze spokojem spędzić w nim wypocznik świąteczny lub urlop. Wzrost liczby zachorowań na wirusowe zapalenie wątroby wystąpił jedynie w pierwszych tygodniach IV kwartału br. w Białym Dunaju. Podjęte energiczne środki przyniosły poprawę.

Z uwagi na bezpieczeństwo, szczególnie dzieci i młodzieży odwołano się jedynie wczasy na terenie Białego Dunaju, gdzie notowane są pojedyncze zachorowania na wirusowe zapalenie wątroby.

Departament Inspekcji Sanitarnej Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej

Było to przed 58 laty

„W tydzień jeden, tak lud nasz Prusaków wychłostał,
I wygnał, na lekarstwo Niemca byś nie dostał”.

Nie jest to oczywiście poetycki bilans wielkopolskich wydarzeń sprzed 58 lat, lecz dwuwiersz z księgi VII „Pana Tadeusza”, zawierającej pochwałę powstania wielkopolskiego 1806 roku. Nie pierwszego zresztą przeciwko pruskiemu zabrowcom, jako że już 12 lat wcześniej, podczas insurekcji kościuszkowskiej, aktywność powstańcza Wielkopolan zmusiła Prusaków do przerwania oblężenia Warszawy.

A oto strofy, cytowane dziś chyba tylko w pomnikowych słownikach języka polskiego dla zobrazowania sposobu użycia zapomnianego pojęcia „tartas” czyli nawoływania, skrzykiwania.

„Hałas, tartas po Poznaniu,
każda chwila wieści nieśie,
wszyscy mówią o powstaniu,
a Prusak truchleje...”

To początek „Polskich zapustów” — jakże popularnego w XIX wieku „piewcy ziemi naszej” — Wincentego Pola. Jedno z nader licznych odbić literackich wielkopolskiego powstania 1848 roku; pochwała tego, co działo się nad Wartą podczas Wiosny Ludów.

A więc były już cenione tradycje! Tradycje przekazywane także najpopularniejszą literaturą.

☆

Co prawda, zarazem warto dostrzegać, iż od niespełnienia się nadziei Wiosny Ludów po grudzień 1918 roku minęło całe siedemdziesięciolecie: cykl aż trzech pokoleń. I te 70 lat upłynęło w dorzeczu Warty pod znakiem przeciwstawiania się naporowi germanizatorskiemu nie zrywami zbrojnymi lecz pracą organiczną. A jednak trzecie pokolenie „trzeźwych” Wielkopolan znowu okazało się szczególnie „rozumne szaleń”. Jego społeczna aktywność, patriotyzm, znowu determinowała wola walki zbrojnej o niepodległość narodową; gotowość wykorzystania szansy stworzonej narodzinami epoki zwycięskich rewolucji proletariackich i antyimperialistycznych ruchów narodowo-wyzwoleniczych.

1.

Wielka zawsze skłania do refleksji i zadumy nad mijającym rokiem; jest okazją do składania sobie wzajemnych życzeń, zapominania uraz i uprzedzeń, a także wspomnienia dawnych czasów i uraz z nimi tych, których już zabrakło przy wigilijnym stole. Kto jak kto, ale my, Polacy, mieliśmy w naszej historii wiele takich wydarzeń, które — przechodząc przez nasz kraj — powodowały, że często przedwcześnie ktoś umierał. W wielu rodzinach właśnie w wigilijny wieczór choć na kilka chwil przywoływała no w pamięci nieobecnych. Czasem byli to ci, co odeszli na zawsze, czasem ci, co z daleka od kraju walczili za swoich, o wolność i lepszą przyszłość. Ale teraz oto na szczęście oddala się od nas tamte wspomnienia. Wyrosło pokolenie, które nie zna wojny ani cierpień i poświęceń z nią związanych, pokolenie, od którego nie wymaga się najwyższej ofiary. Ci, co pamiętają rok 1945, mogą powiedzieć, że ani się obejrzyli, jak minęło trzydziście lat, jak zaczęło rosnąć już drugie powojenne pokolenie, żyjące w warunkach zupełnej, ale to zupełnie innych, od tego z lat czterdziestych.

2.

Ci, którzy pamiętają dni powojennego startu, mniej więcej umiemy porównać ówczesny i dzisiejszy stan

Było to bowiem pokolenie uczestników masowego już antygermanizatorskiego strajku szkolnego, upowszechniającego pod wpływem rewolucji lat 1900—1907 na całą Wielkopolskę wrzesiński bunt młodzieży w obronie narodowości; pokolenie masowo włączonych w mundury zaborczej armii i skazanych na los „mięsa armatniego”; absolwentów „wychowania pod Verdun”, a ponad to wcale nie obojętnych świadków unicestwienia dotychczasowych wieżi narodów — mocarstw zaborczych, wstrząsami rewolucyjnymi, których epicentrum było nad Nową.

Nie tylko więc nosili — by posłużyć się apostrofą mickiewiczowską — „w swym sercu ziarno przyszłych praw, miarę przyszłych granic”. Nie byli też skłonni oczekiwać — wbrew postulatowi zachowawczo-legalistycznym polityków z Naczelnej Rady Ludowej — na wyrok zwycięskiej Ententy, uznający polskość Wielkopolski.

Dzięki tej aktywności patriotycznej wynikającej z radykalizacji dążeń, powstawały jesienią 1918 roku polskie organizacje i oddziały wojskowe, gromadzone broń, gotowano się do walki. I choć sam wybuch powstania w Poznaniu w pamiętny dzień grudnia 1918 roku był tylko żywiołową odpowiedzią na prusackie gwałty mające zdławić manifestację polskości miasta — stopień upowszechnienia się wśród „dołów” nastrojów powstańczych sprawił, że żywiołowy zryw okazał się jednak zwycięski. Stał się bowiem sygnałem wywoławczym tak licznych, oddolnych inicjatyw insurrekcyjnych, tak masowej i rozległej aktywności „dołów”, że „góra” — politycy Naczelnej Rady Ludowej, tym bardziej przeciwni „ruchawce”, że obawiający się społecznych jej konsekwencji — nie zdołała już przeciwdziałać gwałtownemu narastaniu fali faktów dokonanych.

W rezultacie zaś w Poznaniu opanowany został także system fortyfikacyjny „Festung Posen”, a więc zaborcy zostali pozbawieni ostoi działań pacyfikatorskich wobec miasta i dzielnic. „Ruszyli” też nie tylko Poznań. Jeszcze wieczorem 27 grudnia walczącym poznaniakom pomogła kompania kórnicka. Wieści z Poznania,

wywoływały natychmiastowy odzew nawet w miejscowościach odległych o dziesiątki kilometrów. Rozbrajano garnizony niemieckie, a zarazem przecinano szlaki komunikacyjne, organizując skuteczną osłonę wywołanych rejonów przed interwencją z zewnątrz. Od samego początku dało o sobie znać najsilniejsze współdziałanie poszczególnych oddziałów powstańczych, następowo zespalandone siły przeciwko znacznemu punktem oporu przeciwnika, lub jego próbom kontrataku. Tak np. zdziechowska bitwa gnieźnińska wspierana przez wrzesińską (też podjęta wbrew stanowczym zakazom Naczelnej Rady Ludowej, wciąż kunktatorskiej i skłonnej do polubownych mediacji z rządem berlińskim) nie tylko doprowadziła do likwidacji zagrożenia Gniezna przez interwencyjne siły „Grenzschutzu”, ale zmusiła dowództwo niemieckie do pasywności na okres niezbędny do zgrupowania znaczniejszych sił.

Tymczasem zaś już w ciągu dwóch pierwszych tygodni powstania — wówczas kiedy socjaldemokratyczny rząd pruski związał swe siły dławieniem ruchu rewolucyjnego w Berlinie, a uważał to za niezbędny etap przygotowawczy do rozprawy z Wielkopolską — ruch powstańczy wywołał zwarty obszar 25 tysięcy kilometrów kwadratowych. Siegnął swymi działaniami wywoławczymi Noteci, Obry, Baryczy. Na obrzeżach tego obszaru zostały też stoczone najtrudniejsze boje powstańcze: pod Kępną, Szubinem, Łabiszynie, Rymarszewem, Margoninem, Chodzieżą, Zbąszynem, Kopanicą, Babimostem, Lesznie, Rawicem, Kępem. Tu też rozwinęły się trzy fronty powstańcze, zdolne już wówczas, kiedy zaczęła dawać znać o sobie zmasowana interwencja niemiecka, bronić skutecznie wyzwolonych obszarów wielkopolskich. To zaś było możliwe dzięki temu, że siły powstańcze rozrosły się już w lutym 1919 roku w armię powstańczą liczącą 72 tysiące; że morale powstańcze pozwalało równo ważyć przewagę liczebną i materialną przeciwnika.

I nawet jeśli nie zdołano już tym czynem zbrojnym rozstrzygnąć powrotu do macierzy Piły, Międzyrzecza, Skwierzyny.

Dokończenie na str. 6

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Pod choinką

posiadania (jeżeli nie zapomnieli, bo człowiek bardzo łatwo zapomina chwile trudne i casy niedostatku). A młodzi? Na ogół nie lubią, kiedy im się ciągle mówi, że zaczęliśmy od zera, a potem dokonując bohaterstwa wysiłku doszliśmy do dzisiejszego stanu posiadania. Młodzi — nie obciążeni balastem przeszłości — inne niż starzy kryteria przykładu do naszej współczesności. I

3.

Czy na przykład kilkunastoletni Polak roku 1976 zastanawia się nad tym, że przed 30 laty zwykły elektryczny odkurzacz był rzadkością, że nie było prawie w ogóle pralek, myłoków, mikserów, lodówek, suszarek, nie mówiąc już o telewizorach i innym bardziej wyrafinowanym sprzęcie elektrotechnicznym? Opowiadanie mu o takich sprawach traktuje tak, jak na przykład pokolenie dzi-

siejszych czterdziestolatków traktowało kiedyś opowieści dziadków o czasach przed pierwszą wojną światową. Historia i tyle. Już samo uprzytomnienie sobie, ile przybyło sprzętu elektrotechnicznego, jaką rewolucję przeszły w tej dziedzinie nasze gospodarstwa domowe pozwala lepiej zrozumieć, o ile musiało wzrosnąć zapotrzebowanie na energię elektryczną. A przecież to jest za-

4.

Zjawisko to można zastanawiać zresztą do całkowitego naszego życia — zarówno społecznego, jak i jednostkowego. Taką jest tendencja rozwoju naszej gospodarki. Gdyby tak nie było, nie byłoby postępu. Nie mielibyśmy przed sobą perspektyw rozwoju. Trudno byłoby mówić o

Gdy choinka tonie
w wodzie,
jajko toczy się po lodzie,
a gdy choinka stoi po lodzie,
jajko pewnikiem utonie
w wodzie.
(Z „Nowej księgi przysłów polskich”)

CAF — fot. Momot

Najlepszy dzień w roku

Niech żyje cesarz!

— U nas najlepszy dzień roku w robocie, to Sylwester.

— Jasne, pewnie zawodowo, po murarsku, od rana popijacie.

— Nie o to chodzi, na to jest czas wieczorem — obruszył się znajomy. — To jest piękny dzień, bo mamy taki zwyczaj, że wtedy, przy podsumowaniu roku, wybieramy Napoleona.

*

Życiorys Napoleona Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Przemysłu Lekkiego, są bogate, ale przecież różnią się nieco od ukoronowanego pierwowzoru. Każdy z nich obalił nie dyktando, ale opinię, że człowiek jest istotą słabą. Zwycięza jedynie w bitwie roku o plan przedsiębiorstwa. I nie koronował się samozwańczo, bo uczynił to za niego kolektyw. Wreszcie sprawa jest czysto honorowa dla grona średniego dozoru przedsiębiorstwa. A jednak mówią tu, że dzień „koronacji”, to najpiękniejszy dzień w roku...

Dowiedziałem się już komu teraz w Sylwestra włożą koronę. Pewnie wie też o tym Aureli Jędraszewski, choć mało miał okazji rozmawiać z

kolegami; do niedawna częściej przebywał we Wrocławskim niż przy swoim poznańskim biurku. Nie rozmawiałem z nim, znów był na trasie do Żmigrodu, więc nie wiem, co myślał, kiedy został kierownikiem tej nagłej budowy. Powiedziano mu przy tym, że ma nadal pełnić funkcję kierownika działu wykonawstwa. Czyli robota za dwóch i bez taryfy ulgowej. Zgodził się bez targów, sytuacja była bowiem niezwykle i wymagała niezwykle środków.

Nie musiał czytać gazet na stepnego dnia, wiedział już, że 22 czerwca w Zakładach Roszarniczych „Żmilen” gwałtowny wybuch, od którego zginęło kilka osób, zmiotł zarazem hałą produkcyjną, zbudowaną przez nich samych osiem lat wcześniej. Dyrektor Wojciech Jabłkowski był już po rozmowie z ministrem i nieprzespanej nocy w Żmigrodzie, gdzie na miejscu, jeszcze podczas akcji ratunkowej, zapadła decyzja szybkiej odbudowy obiektu. O tym, kto to ma zrobić, zdecydował już Jabłkowski w drodze do domu.

— Wiedziałem, że to ekstra robota, trzeba więc było na nią postawić takiego samego człowieka.

Ba, gdyby dyrektor wtedy

wszystko wiedział... Wstępna ekspertyza szacowała koszt odbudowy na 7 mln. zł i termin — prefabrykaty konstrukcji stalowej. Ale, tych pierwszych ocen, to sam pozostał już już tylko potem termin. Trzy miesiące. Resztę zmienili rzeczoznawcy behapowcy i kto tam jeszcze robota urosła do 27 milionów złotych, prefabrykaty należało zastąpić cegłą...

Ale ludzie byli — ekstradali Jędraszewskiemu tym samym, którymi przed awansem kierował na budowę — żeby się od razu rozumieć bez zbędnych słów. Potem, kiedy rośli nieoczekiwanie zadania, rosła i żmigrodzka ekipa 120 ludzi pracowało po 12 godzin. Z początku co tydzień dowoził ich do domów, później już co dwa tygodnie — wszystkim zbyt drogi był czas. Szkoła go było nawet na wódrówce po obiad, powstała więc na miejscu zakładowa stołówka. Ludzie dawali z siebie wszystko, dało też przedsiębiorstwo — całodobowy bezpłatny wikt. A także wszystko, co potrzebne: woła Jędraszewski o cegłę — dowożą ją nawet z Koszalina; telefonuje po dźwigary — biorą z innej budowy; muszą być zaraz dźwigi samojedne — już nocą ruszają do Żmigrodu...

Robota nie była łatwa, i koszty nie małe. A jednak opłaciło się w dwójnasób. Odbudowali w terminie zakład. Robili — a przy tym zarobili — za dwóch i tym terminem oraz własną wydajnością nie tylko zwrócili koszty, ale podciągnęli plan całego przedsiębiorstwa.

— Ta robota przydała się wszystkim — opowiadają mi teraz. — Wniosek z niej jest jeden: jeśli dać ludziom pod rękę wszystko co potrzebują, jeśli zachęcić ich, to wtedy wydajność pracy jest prawie nieograniczona.

Jędraszewski też robił za dwóch, w Żmigrodzie i Poznaniu, ale brał tylko jedną pensję. Wkrótce może dostanie premię z Warszawy i krzyż na piersi. Ale w przedsiębiorstwie, wśród kolegów zostanie tylko ukoronowany na Napoleona. Napoleonem I był, nieżyjący już, Tadeusz Pawlak. Fenomen bez wykształcenia, jako kierownik zakładu słusarsko-konstrukcyjnego zapewnili w 1972 roku konstrukcję na liczne budowy przedsiębiorstwa. Napoleon II — Józef Ilowiecki, który uciekł stąd przed zawaleniem na spokojniejszą robotę projektanta — będąc kierownikiem grupy robot instalacyjnych, wykonał z swą ekipą wysokopiętną kotłownię. Była to robota, w której realność nie wierzyła sama dyrekcja. Ludzie jednak, choć nie przygotowani, byli sprawdzeni, umieli sumiennie pracować i nie uczyli się na błędach. Kotłownia w Międzyrzeczu do dziś dobrze funkcjonuje. Na-

Dokończenie na str. 8

ZBILUT SEK

Na swojej ziemi

Krajna. Okolice Złotowa. Przywiodła mnie w Złotowskiemu wiadomości, że aj dawnego haftu ludowego a teraz w szkołach.

inieg, śnieg. Sypie. Krajną łą otula. Nietrwałą — zaraz biel w wodę się przemienia. iro-bure pola, lasy na hory- cie. Białe brzozy u drogi, cieś zza nich prześwitują iora. Pejzaż grudniowy wy zony, wypokojony. Miasteczko Krajenska. Izba ionalna. Dawne sprzęty do- wego użytku, nacynia. Na- anie „diabelskie skrzypce”. erzano nimi do taktu pod- wką o ziemię, u góry skrzy- c — głowa diabła...

Na oknach izby — nowe za- ny. Dołem tych zasłon bieg — haft krajęński. Właśnie Krajence mieszka Celina Bytwska. To o niej mi w Pozna i mówił zakochany w Kraj- e Zygmunt R., że zasługą pa Celiny renesans tego kraję- iego haftu. Nie ma jednak fciarki w domu...

Towarzyszy mi w mojej wę- ówce etnograf Jan Niedźwiec z Urzędu Wojewódzkiego w le. Jedziemy do Złotowa. więta bożonarodzeniowe tuż, ż. Boczna uliczka, dom, w- órym mieszka Alfons Senska. zeprasza, że on tak przy pra- . Z miękkiego, lipowego ewna kończy właśnie — trze- ego króla dla gwiazdkowej opki. Odpadają pod uderze- ami duża zbędne okrucy powe, fałdy królewskiej sza- y zyskują wyrazistość. „Syno- ie też rzeźbił. Ja tu na Kraj- ie urodzony. O, ja lubię tak- drzewie robić. Za każdym- iem — coś nowego widać...”

Na drugim końcu Złotowa o- azała kamienica. Tablica na- iej, że dom ten był siedzibą- dzielnicy V Związku Polaków- v Niemczech. Mój towarzysz- Krajna... W 1772 zajęli ją Pru- acy. Po pierwszej wojnie świa- owej miała wrócić do Polski. ie wróciła... Polacy tu mieli- woje szkolnictwo, zespoły arty- tyczne, sportowe. Głoszono ha- to „Krajniacy na swojej zie- ni”.

Białe, jakże polskie brzozy- rowadzą do Zakrzewa. Pośród- ku wsi — wysoki, kamienny- przeł z rozpustnymi skrzyd- ami. Napis „Obroncom polsko- ści Ziemi Złotowskiej 1772— 1945”. Dom kultury. Przywró- cono mu ostatnio historyczną- nazwę — Dom Polski. Izba Pa- mięci. Dokumenty, zdjęcia. Na- pis „By słowo polskie...” Naro- dowe relikwie. „Biblioteka Kre- sowa Pogranicze Zachodnie od- ciete od Macierzy tom II”. Ko- szulka sportowa dziewczyny,- która kiedyś przed wojną gra- ła tu w polskiej drużynie siat- karskiej...

Obok — salka z płonem kur- su hafciarskiego. Także — In- na serwetki, obrusy z delika- tnym krajęńskim haftem. Etno- graf: „Odnalazłem ten haft w- trakcie swoich naukowych wę-

drówek. Pracowałem wtedy w- Muzeum Ziemi Złotowskiej. We wsi Skic w jednym z- domów gospodyni wydobyła ze- skrzyni spódnice po kimś tam- sprzed lat zachowaną i na- niej ten haft... Pokazywałem po- tem wzór starym kobietom, mó- wiły — tak, kiedyś tak tu haf- towano. A ta spódnica już się- właściwie ze starości cała roz- latywała, tylko jej dół dobrze- zachowany został, haft go- wzmocniał”.

I jeszcze w tym zakrzewskim- Domu Polskim — sala zebrań. Odsłonięte, sprzed wojny, fre- ski, przedstawiające wierzenia i- obyczaje ludowe. Kierownik- Domu: „Niemcy je po trzydzie- stym dziewiątym wpierw chcie- li skuć, potem zamalowali”. Wśród „fresków, w jednej z- wnęk — kołędnicy, a poniżej- — wiejscy, poprzebierani dziw- nie muzykanci i koza. To „ko-



Foremka do krajęńskich obrzę- dów pierników gwiazdkowych.

zi czwartek”. Na Krajnie w- ostatni czwartek przed adwe- nem przechodziły wioskami po- chody przebierańców. Żywa- kożę albo człowieka w masce- prowadzono na postronku. Te- prastare obrzędy długo się- zachowały, były własne, rodzi- mości strzegły.

Z Zakrzewa — do Starej- Świętej. Chałupa krajęńska. Szlachetna, z pięknym pod- cieniem narożnym, „przyt- pem”. Oprowadza — dawna- jej właścicielka. Nowy dom- pobudowali sobie obok, cha- łu pę wraz z wnętrzem państwo- wykupiło, muzeum tu teraz. „W tym domu się urodziłam. Mój ojciec działał w Związku- Polaków. Ja prowadziłam pol- skie przedszkole. Potem mnie- wysiedlono. Gdy wróciłam do- wsi w czterdziestym piątym, ojciec już nie żył, nie doczekał- swojej Polski”.

Izba duża. Skrzynie malowa- ne, lózka, „kolibka”, kredens. Obok — maleńkie pomieszcze- nie. Światło pada hen z wyso- ka. Cały wylot daleko tam ku- górze — czarny. „Sadze zosta- ły jeszcze. To komin. Tu była- „czarna kuchnia”. Strawę go- towano, dym tam górą komi- nem wylatywał”. W bocznych

kaplicach w barokowych ko- ciolach światło zagłada przez- lunetę podobnie jak w tej- chłopskiej chałupie.

„W izbie przedniej” chałupy — krosno. A na kufrze — lniany- obrus. „To mama go tkala”. Gdy- na zydli przysiadam, przypomi- na mi się, że nie uczyniłem przed- tem — potrzebnego gestu ręką. Jan Niedźwiecki dał mi na drogę- swoją rozprawę naukową o tra- dy- cyjnej kulturze ludowej Kraj- niaków Złotowskich. Pisze w niej, że- w okresie tzw. dwunastnicy od 24- grudnia do 6 stycznia na Krajnie- zabrania się m. in. szycia i w ogó- le używania igły, aby nie zrobić- krzywdy duszom, które w tym- czasie przychodzą na ziemię. Na noc- zostawia się otwarte popielniki, aby dusze miały się gdzie ogrzać. Nie można też uścisć na jakimkol- wiek sprzęcie, nie zgarnąć szu- symbolicznie duszy... Zapomniałem- teraz o tym, ale może nikomu jesz- cze krzywdy nie wyrządziłem, bo- wszak do 24 grudnia — parę dni.

Za chałupą — sad. W pole- wbiegają jabłonie, śliwy. Do- tykam jednego z drzew. Kora- twarda, zimna. A w tamtej- rozprawie naukowej podano, że- na Krajnie zachowaną prak- tyką magiczną jest „zmusza- nie drzew do owocowania”. W- tym celu w wieczór wigilijny- do sadu wybiera się gospodarz- z siekiera, a towarzyszy mu- najczęściej żona. Uderza- jąc obuchem siekiery o- drzewo, które w danym roku- nie owocowało mówi: „Jak nie- będziesz rodzić, to cię zetnę”. Osoba towarzysząca odpowia- da na to: „Nie ścinaj mnie, już- będę rodzić”...

I znowu — Krajenska. Pani- Cecylia Bytkowska jest już u- siebie w domu. „Ja jestem- radomianka, ale tu już od roku- pięćdziesiątego, to już chyba- ze mnie krajnianka. W szkole- uczyłam, teraz już jestem na- emeryturze. Zobaczyłam w- mu- zeum w Złotowie wzór tego- krajęńskiego haftu. Prowadzi- łam kursy hafciarskie, byłam- też instruktorka wychowania- plastycznego. Nauczyciele ten- haft krajęński zaczęli... Na lek- cjach dzieci... Był tu ogólno- polski rajd nauczycielski. By- uczestnikiem rajdu pamiątki- regionalne jakieś... I serwetki- z tym haftem... Muzeum w To- runiu też zakupiło te hafty”.

Pokazuje wzory. Na lnie kłos i- owoce granatu. Tylko trzy kolory — czarny oraz jasno i ciemno- nie- bieski. Etnograf — „Haft krajęński- będzie umieszczony na strojach- powstającego w Pile zespołu- pieśni i tańca. Motyw tego haftu- też chcemy wprowadzić na wyroby- porcelany chodzieskiej. Pani Ce- lina: „On się bardzo podoba, ten- haft. I wszyscy co pierwszy raz- go widzą, mówią, że jest taki in- nv. Taki — jakby to powiedzieć —- własny... Stonowany, szlachetny...”

Gdy opuszczamy Krajenkę, pierwszy gwiazdy już się po- jawiają. Boże Narodzenie tuż, tuż.

...A wokół pejzaż Krajny — jak ów haft krajęński. Stono- wany. Szlachetny. Własny.

WŁODZIMIERZ BRANIECKI

Dom jest czysty i zadba- ny. Kolorowe firanki, kwiaty. W gościnnym- pokoju nowe meble i nowe- lóżecko Justynki. Justynka- ma trzy tygodnie. Marek, jej- najstarszy brat, zapowiadał, że- jak urodzi się dziewczyn- ka, to żadnego prezentu nie- kupi. Przyniósł jednak pier- szy, a za nim reszta rodzeń- stwa. Mała ma szafę pełną- kolorowych ciuszków i mnó- stwo zabawek. Piotr — se- niór zwany tak w odróżnieniu- od młodszego brata, też Pio- tra, co rusz zagłada do matki. Matka wzdycha, że ani chybi- rozpieszczą malutką. Ale w- tym pozornym zatroskaniu- skrywa zadowolenie z miłoś- ci, którą rodzeństwo darzy- małą. Nieomylny to dla niej- znak, że rodzina już się ze- spoliła.

Patrzę na krzątającą się- młodą kobietę i wypowiadam- głośno pytanie, które nurt- wało mnie od momentu prze- czytania tego listu, który ro- dzeństwo Gellertów przesa- ło do Wojewódzkiego Komitetu- Frontu Jedności Narodu w- Poznaniu i w którym to Zosia, Mirka, Marek, Hania, Piotr i- Piotrek prosili, aby ich ma- mie przyznać „Medal Matki”, bo- chociaż rodzoną matką jest- tylko dla Piotra, dba o nich- wszystkich jak najprawdziw- sza. Pytam — dlaczego zosta- ła matką z wyboru? Kobiety- samotne, o niespełnionym ma- cierzynstwie, chętne matkują- cudzym dzieciom. Ale rzadko- się zdarza, aby czyniły to te, które mają własne dziecko. Więc dlaczego?

Po raz pierwszy całą swoją- gromadkę zobaczyła w- Domu Dziecka. Najmłodszy — Piotrek wdrapał się nowej-



Fot. — CAP

Jak we Wilię z dachu ciecie, zima się długo powlecze.

(Z „Nowej księgi przysłów polskich”)

MATKA Z WYBORU

cioci na kolana, Mirka ko- niecznie chciała porozmawiać. Iwonka (Iwucia, jak mówi ma- ma), przypomniała wtedy za- straszone kurczątko z głową- wciśniętą w chuderlawe ra- miona. Starsi obserwowali ją- bacznie. „Była miła i łagodna — napiszą potem w liście do- WK FJN — polubiliśmy ją”. Przy pożegnaniu, wskazując- na ciocię, ojciec spytał naj- starszą, 16-letnią Zosię i 14- letnią Mirkę: Chcę się z nią- ożenić — co wy na to? Będzie- cie mówiły jej mama? Od- śmierci ich matki zmuszony- był oddać je do Domu Dzie- cka. Sam mieszkał kątem, pra- cował w Usługowej Spółdziel- ni Inwalidów, nocą pilnował- obiektów... Dzieci tymczasem- tęskniły do własnego domu, do matki.

A przyszła mama, nie dekla- rując się głośno, postanowiła, że- całą szóstkę jak najspiesz- niej zabierze z Domu Dziecka. Wiedziała, że jest potrzebna- osieroconej gromadce i one- jej, jak mówi, były potrzeb- ne, aby mogła zacząć życie od- nowa po nieudanym małżeń- stwie, po chorobie. Życzliwa- ludziom nie potrafiła rozpa- miętywać swoich klęsk. Zaw- sze marzyła o domu pełnym- gwaru i dziecięcych głosów. Od wczesnej młodości naj- le-

piej czuła się wśród dzieci. Wychowawczyni przekonywa- ła matkę, że powinna być na- uczycielką. Wyuczyła się, mi- mo niechęci, szycia (co teraz- bardzo się przydaje). Kiedy- pan Julian poprosił, aby zo- stała jego żoną, fakt, że miał- dzieci przesądził o owym de- cydującym „tak” z jej stro- ny.

Miała znów rodzinę. Tego- poczucia pewności i stabiliza- cji nie miała świadomość, że- dochody ich były bardziej niż- skromne, a za mieszkanie mu- siał starczyć jeden pokój — jej pokój. Przemeblowywała- go kilkakrotnie. Obok tapcz- nu Piotra, który szybko za- przyjaźnił się z nowym ojcem, na noc rozkładała lóżecko dla- Mirki. Ją pierwszą zabrała z- Domu Dziecka. Dziewczynka- była w trudnym okresie doj- rzewania. Ale koniecznie- chcieli być z nimi: Zosia, Ma- rek i Hanka, i Piotr. Upycha- ła więc składane lózka na 20- metrach kwadratowych, lecz i- tak nie starczało miejsca dla- wszystkich.

Mozolnie wydeptywała ścież- ki do urzędów, prosząc o za- mianę mieszkania. Czekala, aż- do momentu, gdy zniecierpli- wiony urzędnik zwrócił jej- uwagę, że nie trzeba było za- bierać dzieci z Domu Dziecka. Wtedy napisała list do Kom- itetu Centralnego, do I Sekre- tarza. Odpowiedź przyszła- szybko, a zaraz po niej klucze- do nowego mieszkania. W sta- rym budownictwie — cztery- duże pokoje, ogromny kory- tarz, łazienka.

Teraz całą rodziną zaczęli- remontować mieszkanie. Co mogli, robili własnymi si- łami. Pani Łucja zaczęła pra- cować razem z mężem, (aby w- dzień przypilnować dzieci, do- pracy chodzi nocą). Trzeba by- ło pieniędzy na urządzenie- mieszkania, na dzieci. W cią- gu sześciu lat swego małżeń- stwa pracowali nawet w cza- sie urlopu, wzięli pożyczki w- banku i w zakładzie pracy. Zaczęli normalne rodzinne ży- cie we własnym domu. Zwy- czajne, jak mówi pan Julian. Pedagogiczne talenty przy- dały się teraz pani Gellertow- ej. Musiała nauczyć dzieci- higieny osobistej, porządku,- wykształcić nawyki popraw- nego zachowania się, poma- gać im w lekcjach. Ani się- obejrzała, jak dzieci wydro- ślały. Zosia ma już 22 lata. Pracuje na poczcie. Roznosi li- sty. Mirka pracowała w „Pol- fie” i uczyła się w szkole- przyzakładowej. Za namową-

Dokończenie na str. 6

BARBARA GRZEGORZEWSKA

Między Renem a Łabą

Tam jest bardzo ładnie

Pan się wybiera do Mur- nau? To malownicza- miejscowość u podnó- ża Alp, po drodze do Gar- misch-Partenkirchen. Z Mona- chium nie więcej niż osiem- dziesiąt kilometrów. Ale pole- całabym raczej Oberammer- gau — pracownica recepcji ho- telowej jest zawodowo uprzej- ma i rzeczowa.

Autostrada, którą jadę, to- ładnie się wznosi, to opada. Wzdłuż poboczy rozciąga się- ciemnozielona ściana świerków, potem trzeba zboczyć na zwy- kłą szosę, dość krętą lecz uka- zującą lepiej niezaprzeżalne- piękno tutejszego krajobrazu.

... Przypadek? O ile w Mo- nachium pobliskie Dachau na- ogół kojarzyło się moim ro- mówcom z przesłanością¹⁾, o- tyle Murnau nie oznaczało dla- nich nic poza urokami podal- pejskich okolic.

Murnau rzeczywiście położo- ne jest ładnie, na wzniesieniu, za nim rozciągają się Alpy, dzisiaj częściowo przesłonięte- pasmami mgieł i nisko płyną- cych obłoków. Jest niedziela. Niemal idylla: starsi mieszkań-

cy podążają do kościoła, mę- czyżni — w charakterystycz- nych kapelusikach, w wysokich- skarpetach przechodzących w- spodnie, u ich boku niecieka- we kobiety i bardzo zadbane- dzieci.

Schludne, typowe zabudowa- nia górnobawarskie z dachami- o wielkich okapach. Rozliczne, opustoszałe późną jesienią- zajazdy i stacje benzynowe. Jesz- cze ostatnie, przywieźle kwiaty- w ogródkach. Główna ulica z- wieloma sklepami.

Może wtedy, w początkach- października 1939, szedł tą uli- cą ojciec w grupie polskich ofi- cerów wziętych do niewoli i- przywiezionych tu, do „Muster- lager” (obóz wzorcowy). — Tam- jest bardzo ładnie — informo- wali jeńców niemieccy wartow- nicy, pilnujący transportu. A- potem stłoczono w zabudowa- niach koszar wojsk pancernych- pięć tysięcy Polaków, od pod- poruczników do generałów, wy- pełniając nimi izby, strychy, piwnice i garaże.

Teraz koszarzy znów służą- wojskowym celom. W świątecz- ne przedpołudnie nie widać- żadnego ruchu. Rozpoznaje- łątowo, przypominam je sobie- ze zdjęć, podłużne bryły jenie- ckiech bloków. Wówczas, gdy- uczyniono je miejscem udręki- tysięcy naszych oficerów — nie-

były ogrzewane, lózka zast- apiono w nich dwu i trzykon- dygnacyjnymi przeczami, a- wraz z nimi zniknęła z Ofła- gu VIIA²⁾ jakakolwiek po- ściel.

Przechadzałem się wolną- drogą za miasteczkiem, mając- przed sobą dawny obozowy- kompleks i myślę, jak wiele- tragedii rozegrało się w obrę- bie polskiego Murnau. Ojciec, po- powrocie do Poznania, in- formował o tamtejszej kator- dzie skapo, kiedyś tylko wy- buchnął: — Ty nie potrafisz- sobie wyobrazić co to znaczy- spędzić tyle czasu w tłumie- przymierającym głodem, sz- kanowanym na każdym kroku- zakazami i rozkazami, zmal- tretowanym niepokojem o los- bliskich!

Ludzie idą drogą, jadą samo- chodami. Z koszar wychodzą- pojedynczy żołnierze, z pewno- ścią dobrze nakarmieni przez- służącą im kantynę. Nikt w- murnauskich zabudowaniach

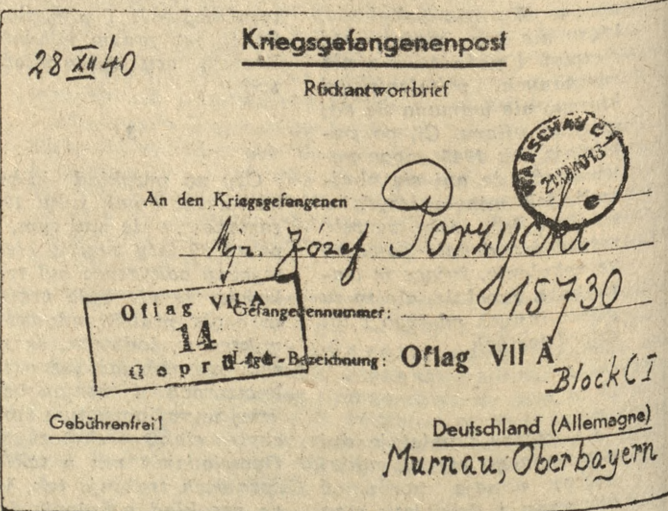
obozowych nie głoduje, jak- kiedyś, nie kuli się z zimna- pod jedynym kocem, nie jest- poganiany przed drzwiami klo- zetu, nie gnieździ się w piwni- cy albo na strychu, nie rozle- gała się wrzaski „Licht aus!” i- nikt nie strzela pod lada pre- tekstem w okna.

Jeńcy w Murnau potrafili nie- tylko zachować solidarność i- godność, stanowili mały fra- gment wielkiej karty losu pol- skiego w latach hitlerowskiego- terroru — napisał Stefan Maj- chrowicz w książeczce, poświę- conej temu największemu Of- lagowi³⁾. I napisał także: „Gó- rny zbliżył się i oddalał, mę- niaty lub niknęły wśród opa- rów, by ni stąd ni zowąd wy- rosnąć przed oczami w wyraź- nych konturach, jakby tuż za- rzędem drutów... Myślą wybie- gało się do Alp. I dalej. Alpy —- jedyny widok, który się nie- opatrzył”.

Spoglądam na widniejące w- oddali szczyty Dreitorspitze, Alpspitze, Zugspitze, ma-

Oni wpatrywali się w ten sam- krajobraz, stojąc godzinami na- represyjnych apelach, wysłu- chując pokrzykiwań hitlerow- skiej obsady obozu, czekając- na ukończenie kolejnej rewizji, połączonej z rabunkiem resztek- ubożego, jenieckiego mienia.

Nie mogę złożyć symbolicz- nych kwiatów, przecież nie- robię tego u progu koszarowej- wartowni. Niespiesznie pod- ążam nad pobliskie jezioro, do- ludzi w polskich mundurach.



W krainie Gwiazdora czyli Joulupukki

Korespondencja własna z Finlandii

G ruzdzień to miesiąc, w którym obdarowywanie się wzajemnie stanowi do-
roczny rytuał. Nie każdy jed-
nak zabiegany codziennością
wie, gdzie zwrócić się o po-
moc przy poszukiwaniu upo-
minków dla najbliższych.

Spieszę więc z przypomnie-
niem. Ojczyznę Gwiazdora
gdzie indziej zwanego świę-
tym Mikołajem, o czym sły-
szalem od lat czynnych,
jest Laponia. Najbardziej lubi-
any przez malców całego
świata staruszek ma swoją
chatkę na Korvatunturi. To
nazwa wzgórza we wschod-
niej części fińskiej Laponii.
Jest ono położone w odleg-
łości około 170 kilometrów w li-
nii prostej na północny-
wschód od miasta Kemijärvi.

Maluchy mówiące różnymi
językami, a potrafiące już pi-
sać są — jak się okazuje —
dobrze zorientowane w spra-
wach dla nich najważniej-
szych. Płyną tedy listy i kartki
z błagalnymi prośbami za-
adresowane: „Kochany Gwia-
zdor. Laponia, Finlandia”. Są
tam i jednozdaniowe życzenia
i długie elaboraty, pełne na-
dziei i owej nadzwyczajnej
ufności w gwiazdorowe mo-
żliwości, której nam, dorosłym
często nie dostaje. Listów i
kartek dociera do Finlandii
tysiące. Traktowane są one
tam z powagą, tak, jak każda
inna przesyłka. Główny urząd
pocztowy w stolicy Finlandii
— w Helsinkach uruchamia
co grudzień specjalną sekcję
Gwiazdora, gdzie gromadzi
się owa niezwykła korespon-
dencja. Nie przekazuje się jej
jednak do archiwum, lecz
skrupulatnie czyta. Te prośby,
które można spełnić, są zała-
towane, a żaden list nie pozo-
staje bez odpowiedzi.

W niezwykłą rzetelność
poczty fińskiej ufam, gdyż
sam się o tym przekonałem.
Zagubiłem adres mojego zna-
jomego sprzed kilku lat. Pa-
mietalem tylko nazwę miasta
i ulicy, przy której mieszkał.
I jedynie te dane wraz z imie-
niem i nazwiskiem podałem
na kopercie. Jakież było mo-
je zdumienie, kiedy odezwał
się po kilku zaledwie dniach,
mimo że wyprowadził się do
innego miasta. Finów to by-
najmniej nie dziwiło. „Obo-
wiązkami poczty jest — tłu-
maczono mi cierpliwie — od-
szukiwanie adresata. Nawet gdy
nadawca podał tylko jego
imię i nazwisko oraz pań-
stwo. I poczta musi to za-
dać nie wykonać”.

Czyż w tej sytuacji staru-
szek z chatki na Korvatunturi
może się obawiać, że kores-
pondencja do niego adresowa-
na trafi gdzie indziej? Mało
tego, gdyby — odpukuję na

wszelki wypadek — posiada-
jąc formalne uprawnienia do
otrzymania druku L-4 (a w
Laponii zimą temperatura spa-
da od — 40°C do — 60°C!)
nie mógł świadczyć usług dla
niepełnoletniej ludności, tak-
że to nie powinno wzbudzać
jego niepokojów. Wystarczy
przejrzeć grudniowe kolumny
ogłoszeniowe gazet w Helsin-
kach, Turku, Tampere czy
Kuopio, lub popatrzeć starszych
Finów, jak to dawniej bywa-
ło i wówczas wszelkie wątpli-
wości zostaną rozwiane. Oka-
zuje się bowiem, że młodzi, a
czasem i w średnim wieku,
obywatele Suomi rozumieją,
iż dzisiaj nawet Gwiazdorom
trudno działać w pojedynkę.
W okresie świąteczno-nowo-
rocznym zastępy aktywnych
zwolenników instytucji Gwia-
zora rosną w postępie geome-
trycznym.

Zadowoleni są z takiego sta-
nu rzeczy wszyscy. Przede
wszystkim rodzice. Wiedzą bo-
wiem, iż rzecz biorą w swe
ręce fachowcy, a nie jacyś

amatorzy — fuszerzy nie po-
trafiący się dobrze przygo-
tować do odegrania jednej roli
w roku. Rade są i dzieci. W
mig orientują się, iż — jeżeli
ich życzenia będą realne, a
współczesnemu młodemu poka-
leniu nie brak trzeźwości
spojrzenia, otrzymają, cze-
go żądają i że stressy są na-
prawdę niepotrzebne. Poczta
ma niejednokrotnie się kim
wyrećć w gorących dla niej
dniach grudniowych. Zadowo-
lony jest też Gwiazdor w chat-
ce na Korvatunturi.

Kłopot jest tylko z tym, że
ostatnio właśnie on nieco się
rozburzył. Prawie nie opu-
szcza domu, niemal wszystkie
sprawy załatwia przez telefon
i za pomocą telexu. Jeśli już
podróżuje, to tylko samoło-
tem. Coraz częściej na kontro-
lę. Słychać nawet głosy o sy-
mulowaniu choroby. Niepoko-
ja.

Flegmatyczni, ale gospodar-
ni Finowie twierdzą, że i z
tym sobie poradzą. Planują
mianowicie przeniesienie

Gwiazdora z kresów do Rova-
nemi — stolicy fińskiej La-
ponii. Obiecują oczywiście,
dobre mieszkanie w nowym
budownictwie i posadę dyrek-
torską w specjalistycznym
przedsiębiorstwie pod nazwą
Joulumaa Oy co znaczy mniej-
więcej Kraj Świąt Bożego Na-
rodzenia — spółka akcyjna.
Miałoby ono produkować prze-
różne podarki świąteczne a
także dbać o publicyść swego
szefa organizując różnego ro-
dzaju spotkania jego osoby z
przedstawicielami społeczno-
ści przedszkolnej i tej z klas
zerowych.

Myszę, że po zawsze nieco
niepokojącym (nieznanej!) o-
kresie adaptacji, Gwiazdor
czyli po fińsku Joulupukki
(koziół świąteczny) odnajdzie
się w nowej roli. Powinien
przecież iść z duchem czasu.
Tak jak jego ojczyzna — La-
ponia. Tajemnicza, pełna dzie-
więcej przyrody i bezkresnych
obszarów, po których można
kilometrami wędrować i nie
spotkać człowieka. Osobście
przekonałem się o tym i przy-
znam, że to wszystko fascynuje
je, ale i przeraża zarazem.
Jak długo tak jeszcze będzie
nie wiadomo. Ostatnio fińska
Laponia szybko odrabia cywil-
izacyjne zaległości. Ale jako
ojczyzna Gwiazdora nadal
jest bliska wielu bardzo mło-
dym ludziom. Także zamie-
szkałym w Polsce.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

Z książką na ty

Czytane nie tylko za młodu

opowiada Macieja Kuczyń-
skiego pt. „Obiecywałem”. Mi-
mo, iż rozgrywa się w róż-
nych kątach świata, w Meksy-
ku, Peru, w USA, w Kolumbii,
Mongolii czy na Spitsberge-
nie, łączy je z sobą postać
bohatera — młodego Polaka,
Terleckiego, działającego zaw-
sze w obronie słabszych. Au-
tor, przełamując barierę utrw-
lonej konwencji konstrukcyj-
nej książki dla młodego czy-
telnika, podaje mu zarazem
swoją wersję takiego pisania
— wersję udaną, wciągającą
w lekturę, pełną napięcia,
wzbudzającą dreszczuki emo-
cji. Książkę wydała „Nasza
Księgarnia”.

Młodym odbiorcom zale-
cam też wydaną przez „Na-
szą Księgarnię” „Wypę-
kłych delfinów” angielskie-
go pisarza Scotta O'Dell'a
(przekład Zofii Ughyrowskiej).
Ta opowieść powstała z au-
tentycznego zdarzenia. Jej
treścią jest historia młodej
Indianki z Wyspy Błękitnych
Delfinów (La Isla de San Ni-
colas) opodal wybrzeży ka-
lifornijskich. Jak Robinson Kru-
zoe żyła ona na tej wyspie w
latach 1835 — 1853, po opu-
szczeniu jej rodzinnej osady
przez zdziesiątkowane plemię,
szukające nowego miejsca
osiedlenia. Opis przeżyć
dziewczyny (zmarłej później w
osrodku misyjnym Santa Bar-
bara, a nie można się było
porozumieć z nią w żadnym
języku), jest konwją tej fas-
cynującej książki.

Zbliżający się okres prezen-
tów gwiazdkowych, wśród któ-
rych jakże miłym jest zawsze
książka, zezwala mi w dzisiej-
szym przeglądzie na zwróce-
nie raz jeszcze uwagi na tę
wartościową serię, która od pa-
rę lat ukazuje się staraniem
Wydawnictwa „Iskry”, pod
trafną nazwą „Klasyka mło-
dych”. Kolejne pozycje tej se-
rii ukazują się w pięknej, jed-
nolitej szacie graficznej — z
dodatkową plastyczną wkład-
ką, spełniającą rolę i zakład-
ki i jakby reklamy dla książki,
z ilustracjami, z jakże ważną,
stosunkowo szeroką notką o
autorze. Metody czytelnik
otrzymał połąd: Marka Twai-
na „Przygody Tomka Sawwe-
ra” oraz „Przygodę Hucka”,
Roberta Louisa Stevensona
„Katriónę” i „Porwanego za
młodu”, Rudyarda Kiplinga
„Księgę džungli” i „Drugą
księgę džungli”, Jacka Lon-
dona „Białą kiel”, Howarda
Pyle'a „Wesołe prządo-
Robina Hooda”, Walentina Kata-
jewa „Samotny biały żoniel”,
Ethel Lillian Vonnich'a „Szer-
szek”, Aleksandra Dumasa
„Trzej muszkieterowie”, a te-
raz trzy nowe pozycje, które

może jeszcze uda się czytel-
nikom zdobyć na podchoinko
we prezenty. Pierwsza z nich
to nieśmiertelna „Ania z Avon-
lea”, bliska tęsknotom i pra-
gnieniom młodzieży tułu już po-
koleń, które tak świetnie umia-
ła wyrazić Lucy Maud Mon-
gomery (przekład R. Bernstei-
nowej). Stwierdziłem, że rów-
nież do nigdy nie tracąc na po-
pularności Jamesa Oli-
vera Curwood'a, popularny je-
do cukił zachwycając od t-
k-
lubianych „Włóczęgów Pó-
no-
cu” w przekładzie Jerzego
Maliczka.

Trzecia wreszcie książka z
dostępnych jeszcze na pół-
kach księgarskich to „Marlin
Eden” Jacka Londona, au-
tora, który jak mało kto potra-
fił ukazywać sens życia, po-
trzebę odwagi, konsekwencji,
wierności innym i sobie. I już,
skoro jestem przy tej przepięk-
nej serii, zapowiedź kolejnej
o tulu, którą jeszcze przed
Świątami być może ukaże się
na półkach księgarskich. To
Juliusza Verne'a — „W 80
dni dookoła świata” — mimo
postępu techniki w każdej dzia-
dzinie, tak zawsze i niezmien-
nie bliska młodzieży, może
bardziej przez rusunek osy-
chicznego bohatera, niż te
przygody, które przeżywa.

Jeszcze jedną uroczą książ-
ką chciałbym zainteresować
nie tylko tych młodszych czy-
telników. Jest to Gerald Dur-
rella (brata autora wydanego
niedawno w Polsce cyklu pt.
Kwartet Aleksandryjski) ro-
zica opowieść o dzieciństwie
dwunastoletniego bohatera,
spędzonym na Wyspie Korfu.
Tam zrodziło się jego umiło-
wanie przyrody i gorące, żarli-
we ukochanie zwierząt, stąd
zaś kariera naukowca przyrod-
nika i dzisiejsza pozycja czo-
łowego w świecie naukowca
walczącego o zachowanie ci-
nających gatunków zwierząt.
Jedną z form tej walki są je-
go piękne książki o zwierze-
tach. „Moje płaki, zwierzęta i
krewini” (Przekład Anny Przed-
piskiej-Trzeciakowskiej) i An-
drzeja Trzeciakowskiego jest
tak interesująca i pełna żu-
nie nieznanymi wiadomościami
o otaczających nas stworze-
niach, że oderwać się od niej
nie można. Bardzo ją wszy-
skim polecam.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Jeśli dzień wigilijny pogodny,
będzie roczek urodny.
(Z „Nowej księgi przysłów pol-
skich”).



Znamy też z własnego podwórka

Niewiele jest już chyba w
naszym kraju ludzi, któ-
rzy by nie rozumieli, że sami
na siebie musimy pracować i
nikt nam za darmo niczego nie
da. Krótko mówiąc, najstusz-
niejsze nawet plany i ogólno-
krajowe założenia gospodarcze,
mające przynieść poprawę za-
opatrzenia, są uzależnione od
tego, w jaki sposób każdy z
nas będzie wykonywał to, co
należy do jego codziennych
obowiązków. Oczywiście, nie
tylko pro forma, by mieć za-
liczony dzień pracy i aby zga-
dziła się (na papierze!) reali-
zacja zadań, ale sumiennie,
uczciwie. To jest podstawowy
warunek powodzenia przed-
stawianych nam przez władze
centralne zamierzeń.

Do napisania do redakcji tych
nibn to bezdyskusyjnych prawd
skłoniła mnie lektura artykułu
Krystyny Świąteczkiej, który
przeczytałem w tygodniku
„Perspektywy” z 10 bm. pod
tytułem „Zaczarowany kraj?”
Autorka publikuje bowiem kil-
ka konkretnych przykładów (z
nazwami firm i miejscowości)
m. in. zatajania przez kierow-
nictwa przedsiębiorstw faktów
nieusprawiedliwionej nieobec-
ności ludzi w pracy, lub bar-
dzo tolerancyjnego potrako-
wania osób, które np. przeby-
wały w stanie nietrzeźwym na
terenie swego zakładu (bo prze-
cież nie można mówić, że one
po pijanemu pracowały!). Do-
piero kontrolę prokuratorską
doprowadziły do ujawnienia
nie wykazywanych w sprawo-
zdaniach absencji i wykroczeń.

Kierownictwa tych przedsię-
wzięć z jakichś przyczyn (ku-
moterstwo, chęć unikania kon-
fliktów z ludźmi, których po-
prostu należało się pozbyć z
zakładu, nawyk do dawania la-
kierowanych sprawozdań swym
nadziedzonym instancjom?) fal-
szowały dokumentację lub za-
ciemniały obraz rzeczywistości.
Do takich spostrzeżeń dzien-
nikarskich każdy z nas mógłby
dodać wiele własnych z naj-
bliższego otoczenia, lub nawet
ze swojego podwórka.

A potem się dziwimy, że ta-
kiego lub innego artykułu nie
ma w sprzedaży (ale jest w
sprawozdaniach), albo że jakieś
roboty trwają trzy razy dłużej
niż powinny. (4700)

GRZEGORZ W-SKI
Gość

Znowu brak kremu

Czy Redaktorowi wiadó-
mym jest, że od kilku-
nastu tygodni na terenie Po-
znania nie ma kremu do go-
lenia, ani tych małych tubek
po 2,80 zł, ani tych większych
po 8,00 zł? Gdzieś sa tylko du-
że tuby... po 30 zł. Przeszedłem
kilkanaście drogerii i kilka-
dziesiąt kiosków „Ruchu” —
wszędzie dają jedną odpowiedź:
„kremu do golenia nie ma”.

Taki sam skandal zdarzył się
już poprzednio, dopiero gdy
„Głos” się tym zainteresował
— krem do golenia przez jakiś
czas był w sprzedaży, teraz od
długich tygodni znikł jak kam-
fora. Jest tylko... no 30 zł! Czy
znowu producenci kremu do go-
lenia wykretnie beda sie tlu-
maczyć „trudnościami obiek-
tywnymi”? Prosimy Redakcję
o energiczną interwencję, bo
tak dalej być nie może z tym
skandalem handlowym! (4611)

JERZY K.
Poznań

Recepta z Opola

Siostrzenica przelała mi z
Opola receptę na lek dla
jej bardzo ciężko chorego mę-
ża — emeryta. Leku tego nie
było w żadnej opolskiej apte-

ce, a u nas jest w aptece przy
ul. 23 Lutego, ale recepty tam
nie zrealizowano, bo — jak m-
oświadczone dnia 12. XII —
musi być zgoda poznańskiego
wydziału zdrowia. Tamże wo-
jewódzki inspektor nadzoru
farmaceutycznego poinformo-
wał mnie, że opolska recepta
byłaby w Poznaniu ważna,
gdyby na odwrócić tamtejszy
wydział zdrowia zaświadczył,
iż leku w Opolu brak, wobec
czego przekazuje receptę do
Poznania do zrealizowania. Tak
więc w Opolu rodzina ciężko
chorego czekała niecierpliwie
na szybką pomoc w postaci
określonego leku tam brakuja-
cego, który w Poznaniu jest,
ale nieosiągalny wobec stawia-
nych trudności.

Trudno oprzeć się wrażeniu,
że rządzi tu wszechwładnie „Jęj
Wysokości Biurokracja”. Gdzie
jak gdzie, ale w służbie zdro-
wia? Gdy chodzi o najwyższe
dobro: o zdrowie i życie czło-
wieka? (4697)

EMIL MICHALAK
Poznań

Stolica

„nie mogła“?

Odpowiadając na list, za-
mieszczony w „Głosie” z
12. 11. 1976 r. pt. „A stolica?”
(dotyczył on nieważności w
Warszawie biletów komunika-
cyjnych miejskiej z innych miast).
Miejskie Zakłady Komunikacy-
jne w Warszawie uprzejmie
wyjaśniają, co następuje:

Przedsiębiorstwo nasze dzia-
ła na zasadach własnego rozra-
chunku gospodarczego w ra-
mach zatwierdzonego planu
techniczno-ekonomicznego. Ma
swoją napływ turystów i dele-
gacji z kraju do Warszawy
mogłoby wpłynąć ujemnie na
wielkość naszych wpływów za
przewóz pasażerów.

Ponadto wprowadzenie w ca-
łym kraju biletów bez nadruku
nazw zainteresowanych
przedsiębiorstw komunikacyj-
nych, może sprzyjać rozszerza-
niu się przestępstw na tym od-
cinku, np. fałszerstwu biletów
w drodze nielegalnej ich pro-
dukcji. W Warszawie przypadki
takie miały już miejsce.

Nie bez znaczenia w tej spra-
wie jest również poważne za-
awansowanie prac w Warsza-
wie nad ujednoliceniem zasad
taryfowych i wzorów biletów
na wszystkie środki masowe-
go przewozu pasażerów, tj.
MZK, PKS i PKP kursujące
na terenie Województwa Sto-
leckiego.

Z tych względów nie mogli-
śmy wyrazić zgody na ujednoli-
cenie biletów na przejazd na-
szymi środkami w skali całego
kraju. (4147)

dr inż. BOGDAN KONTOWICZ
dyrektor

OD REDAKCJI: Przytoczone po-
wyższe pismo, bardzo w swej treści
partykularnie traktujące sprawę
ważności biletów komunikacji miej-
skiej w innych ośrodkach, zreszt-
nie może nie wzbudzać zastrzeżeń.
Podobne raczej mogłoby przytaczać
co najmniej kilka innych miast.
Codziennie ze stolicy w różne re-
jony wyjeżdżają pociągi (i samo-
loty), zapelnione mieszkańcami
Warszawy, w tym przedstawicielami
różnych stołecznych instytucji,
urzędów itp. A jaki jest ich na-
pływ np. podczas MTP do Pozna-
nia i w urlopowych sezonach do
Krakowa, Gdańska, Szczecina itp.
Rozliczenie biletów, jak można
mniamać, nie byłoby niekorzystne
dla MZK w Warszawie. No ale po-
co ludziom ułatwiać życie?

Listy krótkie i rzeczowe ma-
ją większe szanse druku. Ano-
nimów nie publikujemy. Za-
strzegamy prawo skracania ko-
respondencji. Nasz adres „Głos
Wielkopolski”, skrytka pocztowa
1074, 60-959 Poznań

twoje oczy, Wisłę i most —
o, dni pełne strachu i biedy,
o, Kriegsgefangenenpost.

Tyle lat zmarnowanych
w udręce —
jak dwie siostry: groza i nuda.
Księżyc wisiał jak srebrne
serce
na niemieckich kolczastych
drutach.)

☆

Jestem znów w Monachium,
tym razem w pewnej instytu-
cji. Stereotypowe, grzeszczosco-
we pytanie: jak się podoba Ba-
waria, gdzie byłem, co widzia-
łem.

— Murnau? — urzędnik, z
którym rozmawiam, zastanawia
się przez mgnienie oka, a ja
już wiem co usłyszę: — Tam
jest bardzo ładnie. Schoen,
wunderschoen.

WIESŁAW PORZYCKI

- 1) W Dachau reżim hitlerowski
utworzył pierwszy obóz koncen-
tracyjny dla przeciwników ustro-
ju.
- 2) Ofiarę — skrót od nazwy Ofi-
cjalnego.
- 3) „Za drutami Murnau”, Wydaw-
nictwo MON, 1970.
- 4) Poczta jeńców wojennych.
- 5) „Wesoła choinka” napisana zo-
stała w Poznaniu, w grudniu
1948.

pełniające uroków Murnau. Do
tego jeziora pozwolono polskim
oficerom, w ciągu pięciu lat,
udać się parę razy, rozmiesz-
czając posterunki z karabina-
mi maszynowymi nawet na lo-
dach. Pusto tu teraz i cicho.
Myśli wracają do wydarzeń
odległych, a przecież niemożli-
wych do wymazania z pamięci:
połowa października 1939,
mieszkanie przy poznańskich
Garbarach i pierwsza kartka
pocztowa od ojca, z niewyraź-
nym stemplem „Murnau”; po-
szukiwania na mapie; potem
— w miarę regularna ko-
respondencja, wyłącznie na spe-
cjalnych pocztówkach i li-
stówkach, przesyłanych przez
jeńców razem z jego do nas pocz-
tą: „Kriegsgefangenenpost” 4).
Jedno z najdłuższych i najbar-
dziej znienawidzonych niemie-
ckich słów: hitlerowska cenzu-
ra, tęsknota rozerwanych mał-
żeństw i rodzin.

Konstanty Ildefons Gałczyń-
ski, także jeńcy hitlerowskich
obozów, ujął tamte przeżycia
w strofy przejmującego wier-
szu:

Zakochani idziemy pod rękę
pod światłem Wielkiego Wozu.
A pamiętasz czarną udrękę
pół listy pisałem z obozu?
W snach jedynie widziałem
utędy

W rodzinnym gronie i na teatralnej scenie

Jak spędzacie państwo święta i jakie macie plany artystyczne na najbliższy okres — z pytaniem tym dziennikarz PAP-u zwrócił się do znanych aktorów.

— Jestem w trakcie robienia świątecznych porządków — mówi Lidia Korsakówna — lubię dom, a tak mało czasu mogę mu poświęcić. Święta wraz z mężem — Kazimierzem Brusikiewiczem — spędzam tradycyjnie na dwóch scenach „Syrena” i „Buffo”.

Było to przed 58 laty

Dokończenie ze str. 3

ny, Babimojszczyzny — sukcesy pierwszego etapu zmagania powstańców, skuteczność ich obrony uczyniły zryw ludu wielkopolskiego zwyciężskim.

Spółród uczestników tamtych dni chwały żyje wśród nas około dziesięciu tysięcy. Są odcieni najwyższym szacunkiem i uznaniem społeczeństwa, państwa. Pielęgnowujemy pamięć ich powstańczego czynu nie tylko za bezpośrednie rezultaty osiągnięte zbrojną walką przed 58 laty. Widzimy w nim wzorcowe ludowe patriotyzmu. A także w nie osiągniętych wówczas marzeniach powstańców, widzimy drogowskaz k urzeczywistnionej przez Polskę Ludową jedności ziem piastowskich. Bo przecież to niespełnione wówczas marzenia powstańców wielkopolskich i śląskich przybliżyły całemu pokoleniu, rozstrzygającemu definitywnie walkę z hitleryzmem walke z „Drang nach Osten”, mickiewiczowska — spełniona przez żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego wróżba z epilogu „Pana Tadeusza”.

.... Kiedyś Gdy orły nasze lotem błyskawicy Spadną u dawnej Chrobrego granicy”.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Nowości dla fotoamatorów

Rewelacyjnymi dla fotoamatorów nowościami pochwalić się może załoga Bydgoskich Zakładów Fotochemicznych „Foton”. Są to: wywoływacz jednorazowego użytku w ampułkach do tła pod nazwą „Negatal” i wywoływacz, również w ampułkach, do papierów czarno-białych pod nazwą „Pozytal”. Oba rodzaje wywoływaczy ukażą się w sklepach za kilka dni. (PAP)

Planuję na rok przyszły? Będę się troić, gdyż występuję na trzech scenach: w Teatrze na Woli, „Syrenie” i „Buffo”. Nie jest to łatwe, zwłaszcza, że wymaga błyskawicznego przestawienia się z jednego gatunku sztuki scenicznej na inny.

— Święta spędzę tradycyjnie w teatrze — mówi Władysław Hańcza, taki to już nasz aktorski los. W styczniu, w TV rozpocznie próby w sztuce Tennessee Williamsa „Kotka na blaszanym dachu”. Wystąpię również w jednym z odcinków serialu „Czterdziestolatek”. Na mojej macierzystej scenie — w Teatrze Polskim, grać będę w nowo napisanej przez Arnesta Brylla sztuce „Ballada łomżyńska”, w reżyserii Augusta Kowalczyka. Próby rozpoczną się w styczniu.

— W przeciwieństwie do męża będę odpoczywać w

święta — mówi Barbara Ludwianka, żona W. Hańczy. Nadal grać będę w „Baibaryńcach” Gorkiego w Teatrze Powszechnym. W TV wzięłam udział w nagraniu programu Agnieszki Osieckiej „Hawaj”, w reżyserii Anny Miniewicz, w charakterze wróżki.

Maciej Damięcki spędzi święta rodzinnie — z matką Ireną Górską także aktorką i z bratem Damianem również aktorem. Na sylwestra i Nowy Rok wybieram się do Strzegomia koło Wrocławia. To wspaniała rzecz cały dzień spędzić na siodle. TV biorę udział w nagraniach „Powrotu posła” Niemcewicza. W teatrze na razie leniuchuję.

Damian Damięcki aktor Teatru Współczesnego stara się jak najwięcej czasu poświęcić pracy na tej scenie. Uczestniczy w próbach „Kordiana” Słowackiego — w reżyserii Erwina Axera. Spektaklem tym teatr uczci 30-lecie swej działalności. Później zagra w „Panu Jowialskim” Fredry w reżyserii Jerzego Kreczmara. PAP

MATKA Z WYBORU

Dokończenie ze str. 4

siostry też została doręczycielką. Bardzo sobie chwali zajęcia i zarobki. Marek pracuje razem z rodzicami. Spokojny, stateczny. Hania wkrótce zdoła będzie zawód w przykladowej szkole w „Modenie”. — Hania to moja prawa ręka — uzupełnia charakterystykę średniej córki pani Lucja Gellertowa. — Ma mój charakter — dodaje z pełnym przekonaniem. Iwona i Piotr trzeba przypilnować, aby odrobili lekcje. Piotr nie lubi się przemęczać nauką. Iwona ma zmienne nastroje. Latwc u niej o piach i o śmiech. Iwona najtrudniej wrastała w nową rodzinę. Piotr — junior, małeć o buzi Amerka, jest uczniem czwartej klasy. Ostatnio wyruszył na „zwiedzanie” Poznania. Szukali go najpierw sami po najbliższej okolicy, a potem przy pomocy Komendy Wojewódzkiej MO.

Jak każda matka, przyłoży najmłodszemu klapsa, pokrzykcy. W domu wszystkich obowiązuje prawdomówność i tę zasadę egzekwują z żelazną konsekwencją od każdego. Jak mówi tata Gellert, każde dziecko traktują poważnie i

raz danego słowa nigdy nie zmieniają bez względu na konsekwencje. Kiedy przyrzekł, że kupi im zegarki, to kupił — według gustu, jakie kto chciał. Ile godzin dodatkowo pracy go ten zakup kosztował, woli nie wspominać.

Na co dzień „dyrektorem do mowego banku” jest mama. Ona odbiera pensję męża i sy na, jako że pracują w tym samym zakładzie. Do wspólnej kasy oddają też swoje zarobki dziewczęta. Trzeba nie lada umiejętności, aby nakarmić i ubrać ich liczną rodzinę a należą do niej jeszcze trzy dorodne owczarki collie — ulubienicy pani Lucji. Mama prowadzi skrupulatną buchalterię. Każdy zakup jest odnotowany. Specjalną rubrykę mają książki. Jak wynika z mądrej księgi, jeszcze dwa lata będą spłacali długi (gdyby nie pożyczki nie mieliby nowych mebli i pralki automatycznej, wyremontowanego mieszkania).

W wigilijny wieczór, nim za siadają do świątecznej kolacji, jak w każde święto najpierw złożą życzenia i prezenty mamie. Ona jest w tym domu najważniejsza...

BARBARA GRZEGORZEWSKA

W PRASIE

się tak: — Herbata znana jest od paru tysięcy lat. Ale prawdziwy smak objawia dopiero w naszym mieście. Po raz pierwszy wówczas, gdy pewien kowal chciał prześlagać swoją piękną żonę. I zrobił dla niej samowar.

W „RAZEM” — Maria Molek pisze o „Wojnie i pokoju” — o dziele literackim Lwa Tołstoja i przy okazji także angielskim serialu filmowym — „Teleskop” — pisze autorka — długo jeszcze będziemy oglądać w niedzielne wieczory, czy li długo jeszcze będzie on nas oglądał na podstawie tak mądrej powieści. Ponieważ jednak przy tej okazji wiele osób sięgnie po książkę — ostateczny efekt nie jest przesadzony. — Autorka proponuje telewizyjną zorganizowanie po tym serialu dyskusji przed kamerami na temat tej powieści Tołstoja, jej polskich wariantów oraz przemien, i w ogóle czasów napoleońskich.

W „WALCE MŁODYCH” — rozmowa z Janem Kobuszewskim, który zapytany o to, jaka jest jego recepta na to, żeby świat nie był taki poważny, odpowiada: — Świat, jak już tak poklepujemy go po ramieniu, jest w równej mierze poważny, co radosny i rozbrakany. W zależności od tego, kto na ten świat spogląda i w

jakim momencie. Świat jest po prostu taki, jaki chcemy widzieć i jaki buduje go nasza wyobraźnia.

W „SZPIŁKACH” — Szymon Kobylski parodiuje świąteczny program telewizyjny. Samo życie.

W „ITD” — dwie wypowiedzi studentów o studiach indywidualnych, o tym, jak jest i jak może być. Autorka komentarza do tych wypowiedzi Maria Supramowicz pisze: — Studia indywidualne to studia kształtujące bardzo dobrych i zaangażowanych w pracę uczelni studentów. Warto chyba podjąć wszelkie możliwe starania, aby było ich wśród nas jak najwięcej aby nie czuli się zdani tylko na własne siły i dzięki dobremu ocenom mieli szansę podjęcia takiej pracy do jakiej się przystosowali w ciągu kilku lat samodzielnej nauki.

W „PILCE NOŻNEJ” — Mieczysław Szymkowiak ocenia rok 1976 na stadionach Europy i klasyfikuje je kolejność poszczególnych reprezentacji narodowych. Autor sponowadza kibiców „na ziemię” i klasyfikuje reprezentacje piłkarską Polski na 16 miejscu w Europie. Odniosła ona wprawdzie wraz z NRD, Szwecją i Węgrami największe zwycięstwo (6), ale też żaden zespół nie poniósł tyle porażek ile polski i walijski (również po 6).

LEKTOR



Piątek 24 XII

PROGRAM I

- 14.45 — „Biały Kieł” — radz. film fab.
- 16.05 — Dziennik (kol.);
- 16.15 — Dla dzieci: Bajkowy koncert życzeń — Świąteczne spotkanie wróżki Bajki z dziećmi;
- 17.05 — Kolędy polskie — w wykonaniu poznańskiego Chóru Chłopięcego pod dyr. Jerzego Kurczewskiego;
- 17.30 — „Tajemnice mórz” — przyrodniczy film dok.
- 18.20 — Album muzyki polskiej — uroczysty koncert z muzyką kompozytorów polskich od XV do XVIII wieku (kol.);
- 19.00 — Wieczorynka (kol.);
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — Koncert wigilijny — kolędy polskie śpiewać będzie Wiesław Ochman;
- 21.10 — „Cartouche” — zbójca — film przyg. prod. franc.-włoskiej (kol.);
- 23.10 — „Allegria” — specjalne wydanie świąteczne programu rozrywkowego.

PROGRAM II

- BLOK FILMOWY REDAKCJI PROGRAMÓW FILMOWYCH KLASYC NA EKRA-NACH
- 8.50 — „Olivier Twist” — ang. film fab.
- 10.40 — „Dziwczęta z Nowolipiek”, odc. 3 „Bronka” — film TP;
- 12.00 — „Pierwsie ludzie na Księżycu” — ang. film fab.
- 13.45 — „Pan Wołodyjowski” — polski film fab.
- 16.20 — „Strachy” — polski film fab.
- 17.55 — Rozmowa z Hanką Karwowską;
- 18.20 — „Pawoncolle” — film prod. TP;
- 18.50 — Klub profesora Tutki — odc. 3 „Przygoda na korytarzu” — film prod. TP;
- 19.00 — Wieczorynka (kol.);
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — „Hrabia Cosel” — odc. 3 pt. „Upadek”, film prod. TP;
- 21.30 — „Dziwczęta z Nowolipiek” — odc. 4 pt. „Amelka” — filmu prod. TP;
- 22.50 — „Śliskie igraszki minione-go lata” — film fab. prod. CSRS.

Sobota 25 XII

PROGRAM I

- 9.00 — Dla młodych widzów — Świąteczny poranek TDC (kol.);
- 10.00 — „Z piękna do Teksasu” — film fab. prod. USA (western) (kol.);
- 11.35 — „Marsz, marsz Polonia” — rep. filmowy (kol.);
- 11.55 — Telewizyjny Teatr Muzyki: „Jan Strauss” — widowisko muz.-baletowe (kol.);
- 12.45 — Dla dzieci: „Złota kaczka” — adaptacja filmowa warszawskiej legendy (kol.);
- 13.35 — W Starym Knie: „Boga te biedactwo” — film fab. prod. USA;
- 14.50 — „I gwiazda spada w górę” — film prod. CSRS (komedia muzyczna) (kol.);
- 16.20 — „Tele-Echo” (kol.);
- 17.20 — „Fantomas contra Scotland Yard” — film fab. prod. franc.-włoskiej (komedia);
- 19.00 — Wieczorynka (kol.);
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — „Daleko od szosy” — odc. 3 pt. „Ania” — film fab. prod. TP (kol.);
- 22.05 — „Zaproszenie do tańca” — widowisko rewiowo-muzyczne (kol.);
- 23.10 — Teatr Komedii — P. Shaffer: „Czarna komedia”.

PROGRAM II

- KLASYCY LITERATURY NA EKRA-NACH — BLOK FILMOWY NACZELNEJ REDAKCJI PROGRAMÓW FILMOWYCH
- 9.00 — „Szatan z VII klasy” — polski film fab.
- 10.50 — „Hrabina Cosel” — odc. 2 pt. „Władza” — filmu ser. prod. TP;
- 11.45 — „Lampart” — film prod. włosko-franc.
- 14.50 — „Złotych królów Madagaskaru” — polski film fab.
- 16.10 — „Dziwczęta z Nowolipiek” — odc. 2 pt. „Kwiryna” — filmu ser. prod. TP;
- 17.20 — „Dama z pieskiem” — film prod. ZSRR;
- 18.45 — Klub profesora Tutki: odc. pt. „O miłym staruszk” — prod. TP;
- 19.00 — Wieczorynka (kol.);
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — „Szlachetkie gniazdo” — film fab. prod. ZSRR;
- 22.30 — „Zdradzieckie gry miłosne” — film fab. prod. CSRS.

Niedziela 26 XII

PROGRAM I

- 8.45 — Studio — Sport: Andrzej Bachleda zaprasza (kol.);
- 9.00 — Festiwal filmów Teleran-ka;
- 10.05 — „Antena”;
- 10.30 — W Starym Knie: „Indyjscy piechurzy” — komedia produkcji USA z udziałem Flipa i Flapa;
- TYLKO W NIEDZIELE — BLOK PROGRAMOWY PUBLICYSTYKI KULTURALNEJ
- 11.50 — Piosenki na życzenie;
- 11.55 — „Kuchnia godzin dwunastych” — rep. filmowy z kra-kowskiego Obserwatorium Astronomicznego;
- 12.05 — Prosto spod Giewontu

- (1) — relacja z zawodów skiringowych z Zakopanego;
- 12.15 — Świąteczne śpiewanie piosenki i kolędy w wykonaniu zespołu „Czerwone gitary”;
- 12.25 — „24 sekundy, czyli Witold Giersz”;
- 12.40 — Prosto spod Giewontu (2);
- 12.50 — „Przedziwne losy Mazurka Dąbrowskiego” — program z cyklu „Stanisław Hadyna opowiada”;
- 13.05 — Prosto spod Giewontu (3);
- 13.15 — Piosenki na życzenie;
- 13.20 — Widowisko dla dzieci — „A. Andersen i krasnoludek”;
- 14.00 — Piosenki na życzenie;
- 14.05 — Klasa śpiewu Elżbiety Jodłowskiej — program rozrywkowy;
- 14.35 — Legendy aktorskie;
- 14.50 — „Zona modna”, cz. 1 — komedia prod. USA;
- 15.45 — Losowanie Dużego Lotka;
- 16.00 — Bernard Ładysz zaprasza, czyli „Wielogłosa faga rodzinna z ozdobiakami”;
- 16.35 — „Po latach” — program dokumentalny;
- 16.50 — Parada blagierów — program rozrywkowy;
- 17.35 — Za i przed progiem — zło ty wiek;
- 17.45 — „Zona modna”, cz. 2 filmu fab. prod. USA;
- 18.45 — Piosenki na życzenie;
- 19.00 — Wieczorynka (kol.);
- 19.20 — Piosenki na życzenie;
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — „Bajka dla dorosłych, cz. 1 — „Świąteczne życzenie”;
- 20.50 — „Wojna i pokój”, odc. 14: „Ucieczka” ser. film fab. prod. ang.
- 21.35 — Bajka dla dorosłych, cz. 2;
- 21.45 — Studio Sport;
- 21.55 — „Śmieję się z siebie” — film rozrywkowy TP;
- 22.20 — Zabawa ludowa — kabaret Olgi Lipińskiej.

PROGRAM II

- BLOK FILMOWY NACZELNEJ REDAKCJI PROGRAMÓW FILMOWYCH — KLASYC NA EKRA-NACH
- 8.50 — „Olivier Twist” — ang. film fab.
- 10.40 — „Dziwczęta z Nowolipiek”, odc. 3 „Bronka” — film TP;
- 12.00 — „Pierwsie ludzie na Księżycu” — ang. film fab.
- 13.45 — „Pan Wołodyjowski” — polski film fab.
- 16.20 — „Strachy” — polski film fab.
- 17.55 — Rozmowa z Hanką Karwowską;
- 18.20 — „Pawoncolle” — film prod. TP;
- 18.50 — Klub profesora Tutki — odc. 3 „Przygoda na korytarzu” — film prod. TP;
- 19.00 — Wieczorynka (kol.);
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — „Hrabia Cosel” — odc. 3 pt. „Upadek”, film prod. TP;
- 21.30 — „Dziwczęta z Nowolipiek” — odc. 4 pt. „Amelka” — filmu prod. TP;
- 22.50 — „Śliskie igraszki minione-go lata” — film fab. prod. CSRS.

Poniedziałek 27 XII

PROGRAM I

- 8.45 — „Olivier Twist” — ang. film fab.
- 14.00 — Kino TDC: „Karczna pod zianą podkową” — film fab. (kol.);
- 15.50 — NURT — Psychologia;
- 16.30 — Dziennik (kol.);
- 16.40 — „Obiektowy”;
- 17.00 — „Zwierzyńcie”;
- 17.50 — „Siedemnaście mgnień wiosny” — odc. 10 ser. filmu TV ZSRR;
- 18.50 — Przemówienie ambasadora Kuby;
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — Teatr Telewizji: Mikołaj Gogol — „Ożenek”;
- 22.20 — „Camerata” — magazyn muzyczny (kol.);
- 22.55 — Dziennik (kol.).

- PROGRAMY OŚWIATOWE
- 12.45 — R-TV Szkoła Średnia — Jęz. polski, l. 12;
- 13.25 — TV Technikum Rolnicze — Wskazówki metodyczne, l. 5;
- 15.50 — NURT — Psychologia: „Problemy wychowawcze w klasie szkolnej”, cz. 1; „Geneza konfliktów” — wykładowca: doc. dr Janusz Grzelak.

PROGRAM II

- DZIEŃ KUBANSKI W TP
- 17.05 — „Po raz ostatni” — film dok.
- 17.30 — Przegląd Kulturalny;
- 17.50 — „Koniec tygodnia” — film muzyczny;
- 18.15 — OHP na Kubie — program publ.
- 18.40 — „Teleskop”;
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — Występ baletu narodowego Kuby pod dyr. Alicji Alonzo;
- 21.10 — Kuba 65 — rep.
- 21.35 — Studio Sport;
- 22.00 — „Stare miasto” — film;
- 22.15 — „24 godziny” (kol.);
- 22.25 — Nasze rozmowy;
- 22.40 — „Colotypia” — film;
- 23.10 — Zakochanie programu;
- 23.15 — NURT — Psychologia — „Problemy wychowawcze w klasie szkolnej”. Wykł. dr Janusz Grzelak.

Wtorek 28 XII

PROGRAM I

- 11.30 — „Wojna i pokój” — odc. XIV pt. „Ucieczka” — film ser. prod. ang. (kol.);
- 13.45 — TV Technikum Rolnicze — język polski — lekcja powtórzeniowa — powtórzenie wiadomości;
- 16.30 — Dziennik (kol.);
- 16.40 — „Obiektowy”;

- 17.00 — Studio Telewizji Młodych;
- 17.50 — „Listy i polityka” — program red. Ryszarda Wojny;
- 18.20 — Eureka — magazyn popularno-naukowy (kol.);
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — „Chwila prawdy” — film fab. prod. włosko-hispańskiej;
- 22.20 — „X Y Z” — cz. 2 (kol.);
- 22.55 — Dziennik (kol.).

PROGRAM II

- 15.35 — Teatr Telewizji — „Ożenek”;
- 17.05 — „Pokój przechodni” — film NRD;
- 18.40 — „Teleskop”;
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — Wtorek Melomana — wydanie muzyczne 1976 roku;
- 21.50 — „24 godziny” (kol.);
- 22.00 — Turystyka i wypoczynek;
- 22.20 — Teatr Młodych Form — „Koncert życzeń”.

Środa 29 XII

PROGRAM I

- 11.30 — „Chwila prawdy” — film fab. prod. włosko-hispańskiej (kol.);
- 15.50 — NURT — Matematyka. Pogłębienie wiadomości o ułamkach, Wykładowca: dr Helena Siwek;
- 16.30 — Dziennik (kol.);
- 16.40 — „Obiektowy”;
- 17.00 — Dla dzieci — Zgadywanki obrazkowe;
- 17.30 — Losowanie Małego Lotka;
- 17.45 — Lektura Pegaza;
- 18.00 — Interstudio;
- 18.35 — Teatr Młodych Form — „Wet za wet” — Tomasz Mann;
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — FilMOTEKA arcydzieł — „Miasto bezprawia” — film fab. prod. USA;
- 22.30 — Soliści polskiego baletu — Program muzyczno-baletowy;
- 22.45 — Dziennik (kol.).

PROGRAM II

- 16.15 — „Morskie ogniwa — promy w Europie” — filmowy program publicystyczny;
- 16.40 — Dla młodych widzów — Co dalej maturzysto?
- 17.10 — „Pokój przechodni” — cz. 2 filmu NRD;
- 18.40 — „Teleskop”;
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — „Dixieland 76” — galowy koncert uczestników Międzynarodowego Festiwalu Jazzowego — „Drezo 76”;
- 21.40 — „Chaty na sprzedaż” — z cyklu „Ocalić od zapomnienia”;
- 22.10 — „24 godziny” (kol.);
- 22.20 — „Moje serce należy do teaty” — recital Ewy Ulańskiej;
- 22.40 — NURT — Matematyka.

Czwartek 30 XII

PROGRAM I

- 11.30 — „Miasto bezprawia” — film fab. prod. USA;
- 16.10 — TV informator wydawniczy;
- 16.30 — Dziennik (kol.);
- 16.40 — „Obiektowy”;
- 17.00 — Dla młodych widzów — Ekran z bratkiem;
- 18.00 — W górach — rep. wojskowy (kol.);
- 18.20 — Studio Sport — sprawowanie z konkursu skoków narciarskich z turnieju skoczni (kol.);
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — Teatr Sensacji: „Oscar” — Michael Carey. Reż. Wykł. Witold Orzechowski. Małgorzata Piotr Fronczewski, Małgorzata Braunek, Gabriela Kownacka, Roman Wilhelm, Leon Niemczyk, Igor Przegródzki i inni;
- 22.15 — Pegaz;
- 23.00 — Dziennik (kol.).

PROGRAM II

- 16.15 — Przy fortepianie — Adam Makowicz;
- 16.30 — Nasz gość: Andrzej Jaremszewski;
- 16.40 — Krystyna Prońko z zespołem „Koman Band”;
- 17.05 — Nasz gość: przedstawiciel PSJ;
- 17.15 — „Właśnie leci kabareci” — reż. Olga Lipińska;
- 17.45 — Nasz gość: Maciej Wołtyzko;
- 17.50 — „Zemsta nadchodząca” — widowisko Macieja Wołtyzki;
- 18.10 — Dla młodych widzów — Poradnia Młodych;
- 18.40 — „Teleskop”;
- 19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży;
- 19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
- 20.40 — Nasz gość: pracownik ukowy Instytutu Filozofii UW;
- 20.45 — „Życie godziwe” — film;
- 21.20 — Nasz gość: pracownik ukowy Instytutu Filozofii;
- 21.35 — „Trójkąt bermudzki” — program popularno-naukowy W. Konarzewskiej (kol.);
- 22.00 — „24 godziny” (kol.);
- 22.10 — Przed kamerami gwiazd — Josef Laufer.

CODZIENNE w programie 1 TV Technikum Rolnicze w poniedziałek — o godz. 12.45, we wtorek — czwartek o godz. 6.30 i 12.45, w środę o godz. 6.30 i 12.05. (b)

Nie dla wszystkich Polaków skończyła się narodowa bezdomność i tułaczka. Jakże silnym przeżyciem dla tych, rzuconych minionymi wstrząsami historii w różne zakątki świata stał się powrót po latach do kraju, możliwość zajęcia miejsca przy świętym stole naszej wielkiej, narodowej rodziny.

Różnie reagują na wspomnienia pierwszej wigilii spędzonej znowu wśród rodaków w kraju. Spontaniczną radością, albo łzami w oczach i ściśniętym gardłem. Zgodni są co do tego, że nic nie wymaże już z ich pamięci wzruszenia tamtego wieczoru.

Oddajmy zresztą głos tym, którzy powrócili niedawno:

Różnie układają się ludzkie losy — mówi STANLEY ALEXANDER — polski emigrant, który po wielu latach spędzonych w USA powrócił do kraju. — Czasem potrafią, tak, jak mnie przez całe życie rzucać człowieka po najmniej spodziewanych miejscach świata, doświadczając i ucząc, czym jest prawdziwa tęsknota za własnym krajem, czym brak własnej ziemi, w której nie trzeba czuć się gościem, albo intruzem. Przez lata marzyłem o tym, żeby — skoro nie udało mi się w kraju życia przeżyć — chociaż do końca życia tutaj w Polsce. Wróciłem w 1970 roku. Osiedliłem się w Warszawie — poczułem się wreszcie pełnoprawnym Polakiem. Pamiętam dokładnie wrażenia pierwszych dni po powrocie do kraju. Szczególnie utkwił mi w pamięci pierwszy spędzony w Polsce wieczór wigilijny. Była to dla mnie cała noc tak wielkich wzruszeń, jakich nie przeżyłem wcześniej chyba w całym moim życiu, mimo że nie uskarżałem się w nim na brak silnych wrażeń. W Ameryce widywałem różne choinki, ale nawet jeśli któreś obłożone były złotem i diamentami, nie mogły się równać z tym polskim drzewkiem przy strojonym prostymi zabawkami

mi i z tym polskim lasem przy prószonym śniegiem, gdzie spędziłem wigilię. Bo było to dosłownie w lesie, w Dębówcu pod Gnieznem w wujostwa mojej żony.

Dzieci w ludowych strojach dokazują wokół świątecznego drzewka, ludzie po polsku dzieląc się opłatkiem, życzenia, po darki, życzliwa, ciepła podniosła atmosfera. Rozmieszczały mi to serce, łyż popłynęły z oczu. Przed domem czekały na nas prawdziwe sianie. Pojechałszy do gnieźnieńskiej katedry i — nie zapomnę nigdy wrażenia tamtej chwili — wydawało się, że za moment zważy się sklepienie, że grube mury drżą od dźwięku polskiej pieśni. Kiedy wracaliśmy kulięciem drogą nad błyszczącymi i zamrożonymi jeziorami, serce biło mi mocno tamtym rytmem. Poczułem, że tej nocy otarłem się chyba o wyjaśnienie fenomenu muzyki Chopina, która od lat wprawia w trans ludzi całego świata. W tej nocy podrożyłem przez ośnieżony polski las „usłyszałem” Chopina i Szymanowskiego, zrozumiałem i przeżyłem dlaczego tak grać i tworzyć mogą tylko Polacy. To śpiewa w nich miłość tego kraju, polski duch narodowy, który raz zaszczepiony w serce każdemu, kto

Z obczyzny do kraju

ROZPŁAKAŁO SIĘ SERCE

się tu urodzi, nie da się złamać, nie pozwoli oderwać się od tej ziemi ani żadną trucizną, ani pałaszem, ani kulą i bagnetem.

Teraz co wieczór wychodzę na balkon swojego warszawskiego mieszkania na wysokim 14 piętrze i co wieczór wracam do pokoju w podniosłym świątecznym nastroju, bowiem wokół, aż po horyzont, Warszawa znowu jarzy się tysiącami świateł, jak najpiękniejsze i najbogatsze świąteczne drzewko. A pod jego światłami codziennie przecięt kładzie się nowe prezenty. Nowe domy, osiedla, fabryki, ulice. Kiedy pokazuję zdjęcia w Stanach Zjednoczonych, ludzie nie mogą uwierzyć. Kogo więc mogę zapraszać do Warszawy i pierwszego, co robię — prowadzę na balkon. Patrz na miasto odbudowane z niczego, jak na żywo cud wigilijnej nocy.

Żytnier KAROL BORTKIEWICZ od 1973 r. mieszkający w Warszawie, po wojnie znalazł się w Belgii. Przez wiele lat zatrudniony przez belgijskie firmy pracował w wielu krajach świata jako specjalista od spraw nawadniania gruntów.

— Może to zabrzmieć dziwnie — mówi — ale myśląc o

świętach, o wieczorze wigilijnym marzyłem zawsze o tym, by był on po prostu „zwykłym”. Przez 22 lata mojej pracy w tropiku spędzałem święta rozmaicie. Romantycznie i egzotycznie, tzn. często siedząc dosłownie w krzakach, a jeśli kto woli — zakopany w pustynnym piachu. Jeden z takich wigilijnych wieczorów pamiętam szczególnie wyraźnie, ze względu na pewną przygodę, jaka mnie wtedy spotkała. Święta zaskoczyły mnie w dolinie rzeki Ruzzizzi, w pustynnym terenie na wysokości prawie 3000 m, gdzie dookoła na obszarze większym, niż cała Belgia nie było żywego człowieka poza moim czarnym pomocnikiem, którego, jako że umiał się pod pisać, nazywano „porucznikiem Bortkiewicza”. Postanowiłem tego dnia odpocząć. Wziąłem aparat fotograficzny i od dałem się od namiotu, by zrobić kilka „świątecznych” zdjęć. Nagle pojawiły się nade mną dwa ogromne kruki. Z dużej wysokości kolejno rzucały się na mnie, a w odległości około jednego metra od mojej głowy zmieniały kierunek lotu, by wrócić do góry i powtórzyć atak. Tak się przeraziłem, że upuściłem kamerę i szybko umknąłem z tamtego miejsca. Kiedy później opowiedziałem swoją przygodę znajomym ornitologom, nie uwierzyli. Kruki podobno nigdy nie atakują człowieka. Cóż, dzięki temu wy-

darzeniu wigilia tamtego roku mocno utkwiła w mojej pamięci. Inne minęły prawie niezauważenie.

Dopiero po powrocie do Polski w 1973 r. ziściły się moje marzenia o prawdziwej „normalnej” wigilii. Spędziłem ją w Zakopanem w gronie rodziny, zgodnie z rodzinną i staropolską tradycją. Ziściły się moje tęsknoty za atmosferą polskiego, rodzinnego domu, za zapachem choinki, za kapustą z grzybami, za kluskami z makiem. Za tym wszystkim, co w Polsce jest zwyczajne, a czego mnie brakowało przez wiele lat życia. Wrażenia z tego pierwszego wigilijnego wieczoru w Polsce zostaną dla mnie zawsze żywe.

W 1973 r. sprzedałem dom i wszystko, co miałem w Ameryce — mówi RICHARD TARNOWSKY, były uczestnik Powstania Warszawskiego wywieziony przez Niemców z kraju po jego upadku — i powróciłem do Polski, żeby tu zamieszkać. Tak się złożyło, że wylądowałem w Warszawie akurat 24 grudnia i jeszcze w samolocie myślałem, ja-

ka to będzie radość, jak szczęśliwie się składa, że przywitam się z rodziną właśnie w wigilijny wieczór. Kiedy jednak stanąłem na warszawskim lotnisku, nie mogłem ani się śmiać, ani nie powiedzieć, bo czułem, że łyż spływają mi do gardła. A gdy znaleźliśmy się już w mieszkaniu brata, przy wigilijnym stole, znowu w Polsce, pierwszy raz wspólnie od czasów powstania, nie mogłem się już zupełnie opanować. Moje wzruszenie udzieliło się bratu. Nie mówiliśmy prawie nic. Nie jedliśmy. Siedzieliśmy pod choinką naprzeciw siebie, a łyż ciekły nam po twarzach i skapywały na biały, świąteczny obrus. Dziwnie to musiało wyglądać, bo każdy z nas jest wielkim, ponad stukilowym chłopcem, ale nie wstydę się tego płaczu, ani tego, że jest on najsilniejszym, bo jedynym wspomnieniem z mojej pierwszej, znowu polskiej wili po mojej długiej tułaczce. Tak musiało być, chociaż przedtem nigdy nie podeszłbym, że ja tak płakać potrafię.

JANUSZ SIKORSKI

W Wigilię mróz, będzie siana wóz.
(Z „Nowej książki przysłów polskich”)



STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1 S Nowy Rok 2 N Izydora	1 W Brygidy 2 S Marii 3 C Błażeja 4 P Andrzeja 5* S Agaty 6 N Doroty	1 W Albina 2 S Heleny 3 C Maryny 4 P Łucji 5* S Adriana 6 N Róży	1 P Teodory 2* S Franciszka 3 N Ryszarda	1 N Święto Pracy 2 P Anatola 3 W Marii 4 S Moniki 5 C Ireny 6 P Jana 7 S Gizeli 8 N Wiktora	1 S Dz. Dziecka 2 C Marianny 3 P Leszka 4* S Karola 5 N Walerii
3 P Danuty 4 W Eugeniusza 5 S Edwarda 6 C Kacpra 7 P Juliana 8* S Seweryna 9 N Marcelina	7 P Ryszarda 8 W Jana, Piotra 9 S Cyryla 10 C Jacka 11 P Marii 12 S Modesta 13 N Grzegorza	7 P Pawła 8 W M. Dz. Kobiet 9 S Katarzyny 10 C Cypriana 11 P Ludosława 12 S Bernarda 13 N Bożeny	4 P Izydora 5 W Ireny 6 S Wilhelma 7 C Rufina 8 P Dionizego 9 S Marii 10 N Wielkanoc	9* P Dz. Zwycięstwa 10 W Izydora 11 S Franciszka 12 C Dominika 13 P Roberta 14 S Dobiesława 15 N Zofii, Jana	6 P Pauliny 7 W Roberta 8 S Maksyma 9 C Boże Ciało 10 P Bogumiła 11 S Feliksa 12 N Jana
10 P Wilhelma 11 W Matyldy 12 S Erwina 13 C Weroniki 14 P Feliksa 15 S Pawła 16 N Marcelego	14 P Zenona 15 W Jowity 16 S Danuty 17 C Donata 18 P Symeona 19 S Konrada 20 N Leona	14 P Leona 15 W Ludwika 16 S Izabeli 17 C Zbigniewa 18 P Edwarda 19 S Józefa 20 N Klaudii	11 P Wielkanocny 12 W Juliusza 13 S Przemysława 14 C Justyny 15 P Bazylego 16 S Julii 17 N Roberta	16 P Andrzejka 17 W Weroniki 18 S Eryka 19 C Piotra 20 P Bazylego 21 S Wiktora 22 N Heleny	13 P Lucjana 14 W Walerego 15 S Jolanty 16 C Aliny 17 P Lauri 18 S Marka 19 N Gerwazego
17 P Antoniego 18 W Piotra 19 S Henryka 20 C Fabiana 21 P Agnieszki 22 S Anastazego 23 N Rajmunda	21 P Eleonory 22 W Marty 23 S Romany 24 C Macieja 25 P Wiktora 26 S Mirosława 27 N Gabriela	21 P Lubomira 22 W Katarzyny 23 S Feliksa 24 C Marka 25 P Marii 26 S Teodora 27 N Lidii	18 P Bogusława 19 W Jerzego 20 S Czesława 21 C Feliksa 22 P Leona 23 S Jerzego 24 N Grzegorza	23 P Iwony 24 W Joanny 25 S Urbana 26 C Filipa 27 P Jana 28 S Augustyna 29 N Zielone Świątki	20 P Bogny 21 W Alicji 22 S Paulina 23 C Wandy 24 P Jana 25 S Łucji 26 N Jana
24 P Felicii 25 W Pawła 26 S Pauli 27 C Jana 28 P Walerego 29 S Zdzisława 30 N Macieja	28 P Teofila	28 P Anieli 29 W Wiktoryna 30 S Amelii 31 C Balbiny	25 P Marka 26 W Marzeny 27 S Teofila 28 C Pawła 29 P Piotra 30 S Mariana	30 P Feliksa 31 W Anieli	27 P Marii 28 W Leona 29 S Piotra i Pawła 30 C Emilii
31 P Jana					

LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 P Haliny 2 S Marii 3 N Jacka	1 P Piotra 2 W Kariny 3 S Lidii 4 C Dominika 5 P Marii 6* S Sławy 7 N Doroty	1 C Bronisławy 2 S Stefana 3* S Szymona 4 N Rozalii	1 S Danuty 2 N Teofila	1 W W. Świętych 2 S Bohdana 3 C Sylwii 4 P Karola 5 S Elżbiety 6 N Feliksa	1 C Natalii 2 P Pauliny 3* S Franciszka 4 N Barbary
4 P Teodora 5 W Karoliny 6 S Łucji 7 C Cyryla 8 P Elżbiety 9 S Zenona 10 N Filipa	8 P Cypriana 9 W Romana 10 S Borysa 11 C Zuzanny 12 P Klary 13 S Diany 14 N Alfreda	5 P Doroty 6 W Beaty 7 S Reginy 8 C Marii 9 P Piotra 10 S Łukasza 11 N Jacka	3 P Teresy 4 W Rozalii 5 S Placyda 6 C Artura 7 P Marii 8 S Pelagii 9 N Ludwika	7 P Roczn. Rew. Paźdz. 8 W Seweryna 9 S Teodora 10 C Marcina 11 P Renaty 12 N Stanisława	5 P Saby 6 W Mikołaja 7 S Marcina 8 C Marii 9 P Leokadii 10 S Julii 11 N Waldemara
11 P Olgii 12 W Jana 13 S Ernesta 14 C Marcelina 15 P Henryka 16 S Marii 17 N Bogdana	15 P Marii 16 W Rocha 17 S Jacka 18 C Heleny 19 P Juliana 20 S Bernarda 21 N Joanny	12 P Marii 13 W Eugenii 14 S Cypriana 15 C Albina 16 P Edyty 17 S Justyna 18 N Ireny	10 P Pauliny 11 W Emilia 12 S Eustachego 13 C Teofila 14 P Kaliksta 15 S Teresy 16 N Gawła	14 P Serafina 15 W Alberta 16 S Edmunda 17 C Grzegorza 18 P Anieli 19* S Elżbiety 20 N Feliksa	12 P Aleksandra 13 W Łucji 14 S Alfreda 15 C Celiny 16 P Zdzisławy 17 S Olimpii 18 N Bogusława
18 P Kamila 19 W Wincentego 20 S Czesława 21 C Daniela 22 P Św. Odrodzenia 23* S Bogny 24 N Kingi	22 P Cezarego 23 W Filipa 24 S Jerzego 25 C Łuizy 26 P Marii 27 S Józefa 28 N Augustyna	19 P Januarego 20 W Filipiny 21 S Hipolita 22 C Tomasza 23 P Tekli 24 S Gerarda 25 N Aurelii	17 P Wiktora 18 W Juliana 19 S Piotra 20 C Ireny 21 P Urszuli 22 S Korcili 23 N Teodora	21 P Janusza 22 W Marka 23 S Klemensa 24 C Jana 25 P Katarzyny 26 S Konrada 27 N Waleriana	19 P Dariusza 20 W Dominika 21 S Tomasz 22 C Zenona 23 P Wiktorii 24 S Adama i Ewy 25 N Boże Narodz.
25 P Jakuba 26 W Anny 27 S Julii 28 C Wiktora 29 P Olafa 30 S Julii 31 N Ignacego	29 P Jana 30 W Róży 31 S Rajmunda	26 P Justyny 27 W Kosmy 28 S Wacława 29 C Michała 30 P Zofii	24 P Rafała 25 W Ingi 26 S Łucjana 27 C Iwony 28 P Tadeusza 29 S Euzebii 30 N Przemysława 31* P Urbana	28 P Grzegorza 29 W Błażeja 30 S Andrzeja	26 P Szczepana 27 W Jana 28 S Cezarego 29 C Tomasz 30 P Eugeniusza 31 S Sylwestra

*) Gwiazdkami zaznaczono dodatkowe dni wolne od pracy.

GŁOS WIELKOPOLSKI

GŁOS WIELKOPOLSKI

ukazuje się od 16 lutego 1945 roku

REDAKCJA — Poznań, ul. Grunwaldzka 19.

Adres pocztowy: skrytka 1074, kod 60-959.

Przedstawiciele w województwach:

KALISZ, KONIN, LESZNO, PŁA

TORUŃSKI NAJLEPSZY

Umiejętność sporządzania ciast miodowych znana była od wieków. A w grodzie Kopernika — Toruniu — jak również w innych miastach Polski już w XIV stuleciu wypiekano pierniki, których nazwa wywodzi się od staropolskiego słowa „pierny”, tj. korzenny. Dopiero jednak toruńska piernikowa manufaktura zdobyła prawdziwą sławę. Ciasto jej, które stało się łakociem dla dzieci, zalecane było ongiś przez medyków jako środek pobudzający trawienie. Stanowiło też ulubioną przekaszkę pod wódkę i... prowiant dla wojsk udających się na dłuższe wyprawy. Tak zatem złoćisto-brązowe chlebki z Torunia odegrały nawet pewną rolę w dziejach obyczajowości, a być może... pozwoliły wygrać niejedną bitwę.

SMACZNY I UDZWIGA KOLASĘ

Staropolskie przysłowie głosiło: „gdańska gerczalka, toruński piernik, krakowska panna, warszawski trzewik — to najlepsze rzeczy w Polsce”. Albo też: „Chłop stokiłszy chleb tak smacznie je jak piernik toruński”.

Nie tylko zresztą o jakości, ale i trwałości toruńskiego piernika krążyły legendy. Najbardziej znana z nich opowiada o pewnym pośle zagranicznym, któremu złamało się koło u kolasy, a ponieważ dyplomacie było bardzo spieszo, toruńczycy ofiarowali mu wielki, krągły piernik i... na nim dojechał do celu. Ta trwałość, którą szczyliły się dekoracyjne pierniki, kłóciła się nieco z nazwą cechu piernikarzy: „biekarzy chleba miętkiego i niewarzonego” w odróżnieniu od „twardego” tj. „powszedniego”.

SNYCERKA W M'ODZIE

Trudno dzisiaj ustalić autorów pierwszych form piernikarskich. Badacze jedynie na podstawie podobieństwa i charakterystycznych linii dopatrują się pochodzenia niektórych form z jednej pracowni. Prawdopodobnie wykonywali je snycerze toruńscy, ci sami, którzy rzeźbili organy kościołów, bramy i drzwi domów, meble, medaliony i drzeworyty. Dawne formy przechodziły w posiadanie późniejszych właścicieli droga spadku lub małżeństw zawieranych z córkami pryncypałów.

Wedle zwyczaju córki piernikarzy otrzymywały w wianie cenny piernikowy ciasto, odkładanego przez kilka lub kilkanaście lat — dla nadania mu potrzebnego smaku...

Wśród wzorów najbardziej znaną i typową formą jest „Katarzynka”. Dzisiaj o gładkiej powierzchni, dawniej — pokryta ornamentem 6 kół złożonych ze sobą. Jak głosi legenda, w czasach niedostatku pierwsza zaczęła je wypiekać zakonnicą imieniem Katarzyna, aby zapewnić byt mieszkankom klasztoru — i od jej imienia wywodzi się nazwa. Inną wersją mówi, że „Katarzynki” wypiekali toruńscy piekarze sezonowo, począwszy od 25 listopada, czyli od dnia imienia Katarzyny. Wypiekano też pierniki w kształcie światełek i karret z zaprzęgami, wojaków różnych dystrykcji i broni, herbów, wizerunków słynnych ludzi oraz mieszczan i mieszczek w bogatych strojach.

AZ KRÓLEWIEC ONEMIAL

Znakomici byli nasi dawni mistrzowie od piernikowej sztuki. Po naukę do nich zjeżdżali uczniowie z Wrocławia, Nysy, Królewca, Malborka, Kwidzyna, Świdnicy, Hamburga, Lubeki i Dreżna. Toruński kunszt był tak wysoki i tak ceniony, iż konkurująca z naszym miastem Norymberga zmuszona była zawrzeć w 1556 r. prawdziwy „traktat”. W myśl tego porozumienia toruńczykom było wolno wypiekać pierniki norymberskie, a norymberczykom — toruńskie, z tym, że „obie strony nie będą sobie w interesach wadzić...”.

W rok później, kiedy to toruńscy piernikarze otrzymali przywilej sprzedaży swoich wyrobów na jarmarkach — rozgorzała konkurencyjna walka z mistrzami piernikowego ciasta z Królewca. W 1757 r. zwyciężył wobec wysokiej komisji — w sporze obu miast — piernik toruński. Znacząca to musiała być wiktoria, skoro jeszcze w 1821 r. renowa toruńskich „Katarzynek” była tak znaczną w Królewcu, że sam tamtejszy prezydent policji zakazał fabrykantom pierników na jarmarkach podsywać się „pod toruńskie godła i jako tamtejszy towar — swój anonować”.

KONTYNUATORZY TRADYCJI

W 1764 r. powstała w Toruniu przemysłowa wytwórnia pierników. Założył ją Jan Weese, spolonizowany Niemiec toruński; z jego to warsztatu wyszły figuralne pierniki z podobizną naczelnika Tadeusza Kościuszki. Przemysłowy sposób wyrobu pierników toruńskich doszedł do perfekcji w dzisiejszych czasach. Wspaniałe tradycje miodowo-korzennego kunsztu kontynuuje dziś w Toruniu nowoczesna fabryka „Kopernik”, która dostarcza rocznie klientom krajowym i zagranicznym (również z antypodów) tysiące ton „Katarzynek”, serc w czekoladzie i innych miodowych smakołyków, używając na tę produkcję setki ton miodu.

Odwiedzający dziś miasto turyści krajowi i zagraniczni nie wyjadą stąd nie zdobywszy osobliwej pamiątki — piernika odlanego w historycznej formie. Wielkie wspaniałe toruńskie pierniki otrzymali również na pamiątkę odwiedzin grodu Kopernika — radzieccy i amerykańscy kosmonauci.

KAZIMIERZ HOFFMAN



Urok poznańskich parków o każdej porze roku jest inny. Wyjątkowo ładnie wyglądają zimą, kiedy pokryje je śnieg.

Fot. — H. Kamza

Parki wpisane w życiorys miasta

„Z dala od kwiatnych ścieżek, kędy tłumy roje
Przechadzają się gwarne, w głuchym parku kącie
Jest ustronie, w zielonych drzew i krzów zaplacie
Kędy chadza się jeno skrycie i we dwoje”.

(Leopold Staff)

Jedną z charakterystycznych właściwości, niezwykle wyrazistą w pejzażu Poznania, są parki. Najstarsze i te z młodszym rodowodem — kompozycyjnie tworzą krajobraz miasta. Bez tych ogrodów jego wygląd, nawet w najładniejszej oprawie architektonicznej, byłby znacznie uboższy. Ich brak jeszcze dotkliwiej odczułby mieszkańcy.

Poznań, jeśli chodzi o publiczne ogrody, jest w sytuacji wyjątkowej, jak niewiele miast w kraju. W zabudowie centrum i najbliższym jego otoczeniu znajduje się szereg parków. Od lat tkwią na tych samych miejscach i bez mała wciąż w niezmienionym kształcie. Są więc częścią składową historii Poznania, a dzieje nie których odzwierciedlają jego życiorys.

Najstarszym ogrodem publicznym jest dzisiejszy park Kasprzaka. Do jego powstania, w okresie zaboru pruskiego, przyczynili się obywatele polscy, m.in. hrabia Edward Raczyński, zrzeszeni w „Towarzystwie dla ulepszenia miasta i okolicy”. Najpierw na terenie obecnego parku, w 1834 roku, założono szkółki drzew i krzewów oraz ogrodnictwo lwiciarskie. Później, w 1898 roku, na południowym obszarze rozpoczęła się budowa pierwszego ogrodu botanicznego. Trwała cztery lata. Część północna swój rozwój zawdzięcza dwóm wystawom: w 1911 i kolejnej, w okresie międzywojennym. Powszechnej Wystawie Krajowej (1929 r.). Pierwszą spowodowała ustawienie w miejscu obecnego pawilonu z kaktusami małej palmiarni.

PeWuKa przyniosła więcej zmian w parku. Wybudowano wówczas dużą palmiarnię, a przed nią piękny „parter” kwiatowy, zwieńczony fontanną. W kilka lat później, w 1936 roku, wzniesiono muszlę koncertową.

Okupant nie oszczędził i tego świadectwa działalności obywateli polskich. Zniszczył pomnik Wilsona, którego imieniem park był nazwany. Podczas działań wojennych w 1945 roku straty poniósł także parkowy drzewostan. Imię Marcina Kasprzaka park otrzymał w 1955 r. Nieco później, przy głównym wejściu od strony ul. Głogowskiej, stanął pomnik działacza ruchu robotniczego.

Historia innych parków położonych wokół starego miasta wiąże się z likwidacją na początku bieżącego stulecia fortyfikacji obwarowań pruskich. Rozbiórka fortyfikacji umożliwiła rozbudowę miasta. Przy tej okazji podjęto także cenę i dla obecnego Poznania decyzję o wprowadzeniu pierścienia zieleni w miejsce owych obwarowań, począwszy od Cytadeli, wzdłuż al. Stalingradzkiej i Marchlewskiego, aż do ul. Bema. Te pasma zieleni zachowały się do dzisiaj, częściowo nawet z ówczesnym drzewostanem, jak np. plantany posadzone w 1900 r. po obu stronach alei Stalingradzkiej.

Na początku XX wieku zaczęły też powstawać pierwsze większe parki miejskie. Do tego bowiem czasu istniało wiele ogrodów, ale wszystkie na leżały do osób prywatnych, stanowiły więc obiekty zamknięte. Większość starych parków i zieleńców usytuowana jest

właśnie wzdłuż owego pasma zieleni, okalającego dawne granice miasta. Do nich należą parki: Moniuszki, Wieniawskiego (po północnej i zachodniej stronie Opery), przy Pałacu Kultury, Mickiewicza i Marcinkowskiego. Nie wszystkie z nich od samego swego początku były otwarte dla publiczności. Park przy Pałacu Kultury, od 1910 r. ogród królewski, udostępniony został mieszkańcom w 1948 roku, po uprzednim rozebraniu wysokiego muru. W tej części śródmieścia równie stary drzewostan rośnie w parkach Lubuskim przy ul. Marchlewskiego i Wyzwolenia przy ul. Ogródowej. Oba powstały na terenach dawnych cmentarzy.

Gwoli ścisłości trzeba jeszcze dodać, że historycznie te kawałki pochodzenie ma park Chopina. W XVIII wieku, jako ogród botaniczny, należał do kolegium jezuickiego. Zmiana właściciela w latach późniejszych i przeistoczenie ogrodu w park — niewiele przyniosło nowego. W dalszym ciągu był niedostępny dla mieszkańców. Otworzył swoje podwoje w 1961 r.

Równoległe ze śródmiejskimi, zaczęły powstawać parki także w innych rejonach miasta. Najstarszym ogrodem Nowego Miasta jest park Kurpińskiego w pobliżu mostu Rocha, założony w 1938 roku na miejscu dawnego ogrodu Bractwa Kurkowego, istniejącego od 1857 r. Przez długie lata był on najmniej znany i uczęszczany. Dopiero ostatnio, wraz z budową osiedla Rataje, zdobył popularność. Z dawnych lat pozostało w parku kilka ładnych i rzadkich okazów drzew. Przy

jego odnawianiu wprowadzono tu efektowną aleję olchową. Na Wildzie funkcję parku spełniał Lasek Dębiński, do którego prowadziła z miasta aleja (ul. Bema) ocieniona olbrzymimi topolami. Park Sołtacki istnieje od 1907 roku.

Dla parków, jak i dla całego miasta, katastrofalne były lata II wojny światowej. W tym okresie z braku należytej pielęgnacji wymarło wiele rzadkich okazów drzew, zmarniało też sporo niskiej roślinności. Spustoszeń dokonały także działania wojenne w 1945 roku. Po wyzwoleniu natychmiast przystąpiono do odnowy zielonych ogrodów. Jednocześnie z przywracaniem im walorów estetycznych, określone zostały plany budowy nowych parków, lokalizowanych z dala od centrum.

Największym powojennym wciąż jeszcze znajdującym się w rozbudowie, jest Park — Pomnik Braterstwa Broni i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na Cytadeli. Rozbiórka kompleksu fortyfikacji na poznańskiej Cytadeli odkryła niespotykanej wielkości obszar zielony. Przeznaczono go na park, który od lat sześćdziesiątych budowany jest w czynie społecznym przez mieszkańców Poznania i Wielkopolski.

Do powojennych należą też parki: Tysiąclecia przy ul. Warszawskiej, Górczyńskiego — ul. Albańska, Zwycięstwa — ul. Grunwaldzka, na Łęgach Dębińskich, im. A. Wodzicki (wzdłuż Bogdanki) oraz Kasprzacka — ul. Jarochowskiej. Ten ostatni to jedyny, który okupant zniszczył doszczętnie. Niedługo więc cieszyli się nim mieszkańcy, bowiem rozpoczęcie jego budowy nastąpiło w 1936 roku, a zakończenie w... 1939.

Hitlerowcy, którzy to miejsce przeznaczyli na Ogród Zoologiczny, park zrównali z ziemią. Obecny Park Kasprzacki zajmuje tylko dwie trzecie dawnych obszarów, bowiem część terenów (od strony Chociszewskiego) została zabudowana, a na pozostałej części znajdują się obiekty sportowe. Ostatnio właśnie na tych terenach powstała „Arena” największa w Poznaniu sala widowiskowo-sportowa. Najmłodsze „wiekiem”, jeszcze nie w pełni urządzone, to parki nad Wartą na Ratajach i znane nie mniejszym, powstający na Winiogradach.

Czas nie umniejsza wartości krajobrazowych zielonych wysp miasta. Przeciwnie. Z każdym rokiem parki i te związane z historią Poznania i nowe, wszakże również stanowiące nierozłączną z nim całość, stają się coraz piękniejsze. Oprócz różnorodnej roślinności przybywa także architektura ogrodowa. W wielu starych pomnikach, tablicach pamiątkowych i rzeźby. Przy stałej też urbanizacji, w coraz większym stopniu parki, zajmujące około 800 hektarów, są odciskiem od miejskiego ruchu, miejscem kontemplacji w samotności lub we dwoje.

ANNA SIEKIERSKA

P.S. Dziękuję inż. Bernardowi Lisowi, zastępcy dyrektora Zarządu Zieleni Miejskiej w Poznaniu za pomoc w zebraniu materiałów.

Z których stron w Gody wiatry się gloszą,
stamtąd do Jana deszcze przynoszą.

(Z „Nowej księgi przysłów polskich”)

Dokończenie ze str. 3

poleonem III został Stefan Janasik, kierownik zakładu prefabrykatów. Jak o nim mówią, zdziwiał cuda, bo robota wytwórni decydowała o wykonaniu planowanych konstrukcji i zadań roku 1974 dla całego przedsiębiorstwa. „Ma leć jak koń”, zorganizował bezbłędnie trzy poligony na budowach. Alfons Przybylski jest Napoleonem IV. „Ali” popisał się w ubiegłym roku samodzielnie rozwiązaniami technicznymi i organizacyjnymi i zaopatrzeniem na własną rękę. Znaczący — nie zawracając głowy szefowi, ruszał własną i tak należałoby mu na nią napoleońską koronę...

Chwytałem teraz sens całej za

Niech żyje cesarz!

bawy. W tej „budowlance” koronują po prostu ludzi szcze gólnie zasłużonych dla przedsiębiorstwa, bez których nie byłoby planu, premii dla wszystkich — całorocznego sukcesu. Tradycja ta zrodziła się ze zwyczaju, który zaprowadził tu przed 11 laty dyrektor Jaki kowski: zwoluje on co roku współpracowników, żeby ocenić czas tej roboty, wspomnieć błędy, pogratulować dorobku, żeby podziękować. Padło kiedyś określenie, że któryś wygrał bitwę jak Napoleon i tak już pozostało. Dlatego Jędraszewski będzie w Sylwestra Napoleonem V. Nie on sam, oczywiście pracował, bo wesół się swoimi, ale jego rola, odpowiedzialność, znaczący tu

najwięcej. I ciągnie się to dalej, bo buduje teraz blok mieszkalny dla rodzin ofiar wybuchu w Żmigrodzie.

A inni spośród 800-osobowej załogi? Czy taki „Kuba”, Bronisław Kaźmierczak, który od 10 lat siedzi w lesie nad młynem, gdzie wznosi „tylko” ośrodki wczasowe — czy on ma szansę zostać „cesarzem”? Ba, któż wie, jakie jeszcze trudności nadzwyczajne będą gnieć budowlanych... Ale honorują go „dwudziestolatka”, za robotę i dobry staż. Podobnie zresztą jak i 60 innych z załogi, z ponad 20-letnią kartą pracy w tym przedsiębiorstwie.

Okazja ku temu jest tradycyjnie raz w roku, w grudniu.

Jak powiadają w zakładzie, jest to czas pokuty i wybaczeń, wspomnień i wyróżnień, których nie ma — za aprobatą społecznego aktywu — przez cały rok.

— Bo mówi to dyrektor — nie należy zbyt indywidualizować ludzi w toku roboty, skoro wszyscy są równie ambitni; nie ma co jednym ganić, a innym wyróżniać bieżąc; skoro na co dzień działa zasada, że albo wszyscy, albo nikt.

Na oceny generalne pora w grudniu. Teraz właśnie czas podziękować przy kawie, wyczytać przyznane wcześniej odznaczenia. Aby ludzie czuli, że

to jakiś ważny etap w życiu przedsiębiorstwa i zasadnicza ocena każdego pracownika. Te raz więc Zbigniew Piosik i Stefan Janasik otrzymają Złote Krzyże Zasługi, a Jerzy Tucholski i Zdzisław Pastuszko — odznaki resortowe. 16 jubilatów zostaną wręczone nagrody specjalne i dyplomy. Będą też odznaki Zasłużonego dla Przedsiębiorstwa. Na spotkaniu z emerytami, dwóch z nich otrzyma legitymację Honorowego Członka Załogi, co uprawnia do wstępu na teren przedsiębiorstwa. I liczą tu na takie wizyty, żeby uczyli młodszych, utrzymywali więź z załogą. A ta legitymacja, to zarazem podstawa do dodatkowej pomocy społecznej z zakładu. Widzą to i doceniają inni, choć mają wiele czasu do emerytury.

A czas pokuty? Wie, o co chodzi ten, kto „podpadł” w ciągu roku. Jeśli tylko nie pił, nie kradł i nie naruszył prze-

pisów bhp, może liczyć w grudniu, gdy sam przyjdzie do dyrektora na „ławkę kar”, że inne przewiny mogą pójść w nie pamięć, a tym samym nie będzie potracen z „trzynastki”.

Nie wszyscy dorośli tu do cesarskiego formatu, choć „dzięki” nim ma za co pić kawę wyróżniana załoga (bo z potracen powstaje dotacja do funduszu mieszkaniowego, akcji społecznej i funduszu na gród). Ale, jak to mi wynika z akt personalnych, jedna trzecia załogi zwracała się z tym przedsięwzięciem i jego uchwycami zwyczajami — już od ponad pięciu lat. Oni już od ponad pięciu lat. Oni właśnie, ta stała i podstawowa kadra, tworzą właściwą dynastię, z której potem, raz w roku, koronować się będzie Napoleonów.

Niech żyje cesarz!

ZBILUT SEK

Najważniejsza ze spraw drugorzędnych?

Piłka nożna — dramaty i uszcześliwienia

Czym może być dla ludzi sport, a zwłaszcza najpopularniejsza jego dyscyplina — piłka nożna? Dla zdecydowanej większości mieszkańców naszego globu jest ona rozrywką, którą pasjonujemy się szczególnie w okresie ważnych meczów międzypaństwowych czy też takich imprez, jak mistrzostwa świata lub Europy.

Jednak i tak, że piłka nie jest dla ludzi czymś więcej niż rozrywką. Najczęściej jest tak w Ameryce Północnej, gdzie każdy mecz nowi swego rodzaju mistem, a spotkanie międzypaństwowe traktowane jest jako cz. najwyższej rangi dla tego kraju. Długoletni korespondent polskiej prasy tym kontynencie — Ryszard Kapuściński jako kibic zglądał się z bliska zjawiszwanemu piłkarzowi. Niebre jego spostrzeżenia są lwersujące.

Wystarczy przypomnieć pałętną wojnę futbolową między Hondurasem a Salvadorem, której bezpośrednią przyną był mecz piłki nożnej między tymi państwami. Ale o w czasie trwania piłkarskich mistrzostw świata w 1970 roku w Meksyku zdarzył się następujący wypadek. Gospodarze turnieju w jednym z pierwszych spotkań zmierzyli z zespołem Belgii. Przebieg meczu na ekranach telewizorów oglądali w więzieniu w Hilparsingo, przeznaczonym dla ciężkich przestępców — norderców i bandytów — strażnicy. Po zakończeniu pojedynku, który przyniósł wynik 1:0 dla Meksyku naczelnik więzienia w stanie aurofii z okrzykiem na ustach „viva Mexico” utworzył wszystkie cele i wypuścił więźniów, którzy rozbiegli się po całym kraju. Wkrótce odbyła się rozprawa sądowa naczelnika. Został on... uniewinniony, gdyż uznano, że chodziło o gest patriotyczny.

Wynik meczu piłkarskiego często staje się wystarczającym powodem do popełnienia samobójstwa. Po spotkaniu Salwador — Honduras, 16-letnia dziewczyna z Hondurasu oglądająca mecz w telewizji podeszła do biurka, wyjęła z niego pistolet ojca i zastrzeliła się z rozpaczy, że zwyciężył przeciwnik. Bywają też przypadki odwrotne — samobójstwa po meczu wygranej. Ludzie zabijają się, gdy zwycięży ich zespół w przekonaniu, że osiągnęli już pełnię szczęścia i że nic lepszego w życiu ich już nie czeka.

Henryk Kasperczak piłkarzem roku

Redakcja katowickiego „Sportu” ogłosiła wyniki XI plebiscytu na piłkarza roku. Wygrał zdecydowanie Henryk Kasperczak (Stal Mielec), wyprzedzając o ponad 150 000 punktów Kazimierza Deynę (Legia). Dalsze miejsca w pierwszej dziesiątce zajęli: 3. W. Zmuda (Śląsk), 4. G. Lato (Stal M.), 5. A. Szarmach (Stal M.), 6. S. Terlecki (LKS), 7. H. Maculewicz (Wisła), 8. J. Sybis (Śląsk), 9. Z. Szołtyś (Górnik), 10. K. Kmiecik (Wisła). (wił)

Rozpoczęły się MŚ juniorów w hokeju

W Bańskiej Bystrzycy (CSRS) rozpoczęły się I mistrzostwa świata juniorów (do 20 lat), w hokeju na lodzie. Startuje w nich 8 zespołów: CSRS, Finlandia, Kanada, Polska, RFN, Szwecja, USA i ZSRR. W Bańskiej Bystrzycy są już wszystkie drużyny, ale w dniu otwarcia mistrzostw rozegrano tylko jedno spotkanie. Młodzi hokeiści w swych pierwszych oficjalnych mistrzostwach świata rozgrywać będą mecze w Bańskiej Bystrzycy i w pobliskim Zwoleniu. Pierwszym przeciwnikiem Polaków będzie reprezentacja Kanady. Mistrzostwa zakończą się 2 stycznia 1977 r., natomiast 24, 27 i 31 grudnia br. będą dniami wolnymi od rozgrywek.

W inauguracyjnym meczu Finlandia pokonała USA 6:3 (3:2, 0:0, 3:1). (PAP)

Piłkarze w Ameryce Południowej mają ogromny autorytet w społeczeństwie i są wykorzystywani do różnych celów. Środkowy napastnik reprezentacji Meksyku o nazwisku Borjas jest komentatorem politycznym. Gdy jest jakieś ważne wydarzenie międzynarodowe, bierze się go do telewizji i Borjas komentuje. Ludzie mówią: — Jeżeli Borjas tak twierdzi, to znaczy, że tak jest w rzeczywistości. — W okresie kampanii wyborczej również korzysta się z usług piłkarza. Jeżeli on poprze kandydata na prezydenta, to ma to duże znaczenie.

Również i w Polsce mecz piłkarski może stać się najważniejszym wydarzeniem w życiu kraju. W okresie mistrzostw świata w RFN do redakcji tygodnika „Kultura” nadszedł list od pani W. następującej treści: „Mecz z Argentyną był największym wstrząsem w moim życiu. Dwa dziesięcia lat pracuję jako księgowa w tym samym biurze. Nigdy nie uprawiałam sportu, byłam tylko w balecie, ale jak przyszła choroba, musiałam i to porzucić. Przez dwadzieścia lat nie otrzymywałam żadnych nagród, nie awansowałam. Rok temu skończyłam maturę, choć mam czterdzieści pięć lat. Chciałam być samodzielną, bo warunki domowe mam okropne. Mąż się upija. W pracy otrzymuje dyplomy, w domu bije. Nie chce dać rozwodu, chce mnie tym dobić. Po meczu czułam się szczęśliwa”.

Dzięki sukcesom w sporcie, a w piłce nożnej w szczególności można zdobyć spory rozgłos na arenie światowej. Pod czas pobytu w RFN w listopadzie 1974 roku przekonałam się, że wiele osób, gdy dowiedziało się o tym, że jestem Polakiem, rozpoczęło rozmowę od komentarzy pod adresem naszej reprezentacji piłkarskiej. Znany publicysta polityki — Daniel Passent, w korespondencji z mistrzostw świata pisał: „Nie wiem, czy kiedykolwiek od lat była Polska tak popularna w tym kraju jak 23 czerwca 1974 roku (data meczu z Włochami — przyp. W. L.). Trudno było oprzeć się wzruszeniu na widok nadzwyczajnej postawy Polaków w tym najbardziej popularnym sporcie i widzieć, jak porwali oni widownię. Pośród tłumów wracających z meczu pełno było Niemców powiewających biało-czerwonymi flagami, nazywając gazetę przyniosły tytuły „Bravo Polska”.

Nie tylko w RFN mówiło się o Polsce i dużo i dobrze. Piłkarzy Stali Mielec podczas tournée po Argentynie spotkała następująca przygoda. Po meczu w La Plata do szatni wszedł 17-letni chłopiec o nazwisku Nowicki, urodzony w Argentynie i nie potrafiący mówić po polsku. Korzystając z pomocy tłumacza, powiedział, że jego ojciec był Polakiem, walczył we wrześniu 1939 roku, a po wojnie przyjechał do Buenos Aires. Chłopiec zwrócił się do Grzegorza Łaty: „Mój ojciec umarł przed siedmioma laty i zostało po nim odznaczenie, order „Polonia Restituta”. Jak się tylko dowiedziałem, że ze Stalą Mielec przyjeżdża pan Lato, powzięłem postanowienie,

Kubański ciężarowiec wyrównał rekord K. Czarneckiego

Kubański ciężarowiec wagi lekkiej — Roberto Urrutia, podczas zawodów w Hawanie wyrównał rekord świata w rwanie uzyskując 141 kg. Oficjalny rekord świata należy od maja br. do polskiego ciężarowca Kazimierza Czarneckiego. (PAP)

aby przekazać jemu tę rodziną pamiątkę, żeby przechowywał ją w Polsce i żeby był to dla niego dowód wdzięczności za to, że wspólnie z reprezentacją zrobił dla nas tak dużo i że o Polsce, za którą walczył także mój ojciec, mówiono tutaj, w czasie mistrzostw świata i po ich zakończeniu, z takim szacunkiem”.

O tym, co mówiono, dowiedzieć się można z korespondencji sportowego tygodnika argentyńskiego „El Grafico”, która zamieszczona została w „Przeglądzie Sportowym”. Rzecz dotyczy dnia, w którym Polska po zwycięstwie nad Włochami otworzyła Argentynie drogę do półfinałów. „Kiedy pierwszy gol wpadł do włoskiej bramki, każdy z nas wykrzykiwał „Viva Polonia”. Kiedy nadeszła wieść o drugim голу, wszyscy, nie szczędząc gardła, darli się w niebogłosy: „Fantastyczna — Fantastyczna Polska!” Po meczu tłum rozentuzjasmowanych Argentyńczyków wyległ na ulice krzycząc: „Dziękujemy ci, Polsko!”

Czym więc jest piłka nożna? Psycholog holenderski prof. Fredrik Buytenjik twierdzi: „Zainteresowanie piłką nożną jest bardziej powszechne i bardziej intensywne niż zainteresowanie rosnącymi cenami żywności, pokojem na świecie, nawet śmiercią bliskich — nie mówiąc już o katastrofach czy wojnach i debatach parlamentarnych”, a Daniel Passent we wspomnianej już korespondencji z mistrzostw świata pisał: „Mówi się, że piłka jest najważniejszą ze spraw drugorzędnych, ale jeśli zajmują się nią miliony, to staje się ona nie mniej ważną od spraw pierwszorzędnych”.

WIESŁAW ŁUCZAK

Rekordy Polski poznajskich pływaków

Kilka bardzo dobrych wyników uzyskali pływacy Lecha podczas śródrodowych zawodów kontrolnych. P. Frysiak rezultatem 2:37,8 ustanowił nowy rekord Polski młodzików na 200 m delfinem, a P. Topilko pobili rekord Polski juniorów na 200 m grzbietowym wynikiem 2:30,6.

Padły też dwa nowe rekordy okręgu. Ich autorami są: R. Zagaj na 400 m dowolnym — 4:12,8 i M. Gulatowska na tym samym dystansie — 4:42,1. (wił)

x dalekopisem

Z zakończonych w Cannes I mistrzostw Europy par w brydżu sportowym powróciła do Warszawy polska ekipa. Nasz reprezentant odniósł we Francji duży sukces. Na cztery konkurencje mistrzostw trzykrotnie grano Marzylankę i raz Mazurka Dąbrowskiego. Złoty medal wywalczyli w konkurencji par młodzieżowych Piotr Gawryś i Krzysztof Moszczyński a brązowe medale w konkurencji „Open” zdobyli Janusz Lunis i Cezary Szadkowski.

Nasi złoci medalisti to juniorzy, reprezentanci warszawskiego Hutnika.

Hokejowa reprezentacja Pragi wystąpiła w kolejnym meczu zaoceanicznego tournée w Indianapolis i przegrała z miejscową drużyną WHA 2:3 (1:1, 0:0, 1:2).

W rewanżowym międzypaństwowym meczu w hokeju na lodzie rozegranym w ZUG, reprezentacja Szwajcarii niespodziewanie pokonała drużynę RFN 4:3 (3:0, 1:2, 0:1).

Rywal polskiej piłkarzy w eliminacjach mistrzostw świata — Portugalczyk, rozegrali w środę w nocy w Lizbonie towarzyski mecz z Włochami. Wygrali piłkarze Portugalii 2:1 (1:0), zdobywając bramki ze strzałów Nene.

Siatkarze ekstraklasy osiągnęli półmetek rozgrywek, a dalszą walkę o mistrzowski tytuł rozpoczną po świątecznej przerwie w styczniu. Bardzo dobry finał zadem strowali siatkarze sosnowieckiego Piomienia. Po śródrodowym zwycięstwie nad mistrzem Polski AZS Olsztyn, w czwartek wygrali na swym parkiecie z gdańskim Stoczniowcem 3:0. Piomien zajmuje w tabeli pierwsze miejsce mając dwa punkty przewagi nad drugą mistrza Polski i sześć punktów nad zajmującą trzecie miejsce Resovią.

UWAGA! Absolwenci kursów „Lingwisty”

Krajowa Spółdzielnia Pracy

„Lingwista — Oświata”

Okręgowy Oddział w Poznaniu

ORGANIZUJE KURSY PRZYGOTOWAWCZE

do egzaminu państwowego ze znajomości
języka obcego

Przewidziany termin egzaminu państwowego
w czerwcu 1977 roku.

Informacje i zapisy w Ośrodku Nauczania
Języków Obcych w Poznaniu, Al. Stalin-
gradzka 32/40, Szkoła Podstawowa nr 43,
codziennie z wyjątkiem soboty od godz. 17—19.
W miarę wolnych miejsc na kurs przygoto-
wawczy będą przyjmowani również i inni
kandydaci (nie tylko absolwenci „Lingwisty”).

4962-K1

Praca • Nauka

Czeladnika przyjmę. Pracownia obuwnicza, telefon 439-75. 9779g

Przyjmę dozorcę do mieszkania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9770g.

Ucznia cukierniczej — przyjmę. Poznań, ul. Różana 9a. 9836g

Potrzebna pomoc do dwójki dzieci. Warunki dobre. Zeylanda 3 m. 3, po godzinie 17. 9681g

Do zmechanizowanego gospodarstwa rolnego przyjmę pracowników fizycznych, może być małżeństwo, renciści oraz słusarzy. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9676g.

Pracownik fizyczny szlifierz narzędziowy oraz uczeń w zawodzie ślusarz — tokarz potrzebni. Sołtyś, Poznań, Żeromskiego 7. 9675g

Piekarnia, ucznia cukierniczej, pracowników — zatrudnię, póki zapewniony. Piekarnia-Cukiernia, Poznań, Garbary 65. 10078g

Potrzebny dobry ślusarz-frezor na dobrych warunkach i uczeń w zawodzie tokarz — ślusarz. Poznań — Fabianowo, ul. Kowalewskiego 17, warsztat. 10064g

Potrzebna gospodyni na plebania na wieś, bez gospodarstwa, blisko miasta wojewódzkiego do dwóch księży. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9885g.

Przyjmę dozorcę do mieszkania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9948g.

Administracja domów poszukuje dochodzących do zborów. Zgłoszenia: Suterena, Mickiewicza 9, Sułtana. 9945g

Blacharz na wentylację, ślusarz — spawacz oraz uczeń potrzebni. Warsztat blacharski, tel. 477-59. 10145g

Francuskiego, niemieckiego, angielskiego, komplety dziecięce i dorosłych, poprzednio uczące teraz uzupełniać. Zgłoszenia: tel. 67-96-19, Zieloniec. 9573g

Potrzebny lektor angielskiego dla 4 osób, częściowo zaawansowanych, w Puszczykowie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9906g.

Kupno • Sprzedaż

Kupię stare, metalowe łożko z ozdobami, podwójne. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9741g

Kupię płyty dachowe — obornickie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9740g.

Obrazy malarzy polskich, zagranicznych oraz figurki z porcelany, brązu, marmuru — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9222g.

Kupię pozostałość z budowy: kamień — granit, piaskowiec i wapienik. Tel. 451-36, od godz. 6—14. 9995g

Kupię stare ramy do obrazów. Tel. 637-81, po godz. 18. 10070g

Warsztat mechaniczny — produkcyjny, w Poznaniu — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9862g.

Biała broń szable, pałasz, sztylet, kanapa, fotele klubowe skórzane, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9891g.

Sprzedam ładny, nowy kożuch damski. Telefon 20-35-57, po godz. 16. 9758g

Sprzedam piec akumulacyjny, piecyk stalopalny, piec do topienia metali, prasę, narty figurówki, garnitur męski, filodendron. Tel. 67-46-26. 9274g

Sprzedam tanio kalkulator naukowy Commodore SR 1800, zielone cyfry. Tel. 67-13-31. 9753g

Sprzedam prasę zbierającą kąs wysokiego zmiotu i ładowacz cześci, stan dobry. Stanisław Frankowski, Dopiewiec, osiedle 14. 9691g

Sprzedam futro mierzwi ki nowe. Tel. 33-25-14. 9802g

Sprzedam fortepian. Owinięta, plac Przemysłowa 7 m. 1. 10006g

Sprzedam damski kożuch nowy. Jaworowa 32 m. 16, w godz. 18—19. 10918g

Beczki na 5000 l wody, wyposażony w podgrzewacz, na każdy rodzaj opału, zaprzęgi trakcyjne jak przyczepa, 4 krany do założenia węży, do podlewania wczesnych upraw warzywnych, co przyspiesza zbiór minimum o 2 tygodnie — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9651gpr. 10158g

Ogrodnictwo przy Chotomskiej 15 (Szczepankowo) proponuje do wzięcia storczyki górskie i inne. Kierzkowski. 9951g

Blam złotych lisów, sprzedam. Polska 12. 10023g

Sprzedam kożuch damski. Tel. 20-17-36. 10094g

Sprzedam używany kożuch męski (duży). Bartnicza 2 m. 1. 10095g

Ładny pierścionek z brylantem, powyżej 1 karata, sprzedam. Szczecin, tel. 22-63-96. 10104g

Sprzedam wzmacniacz „Regent 30”. Konarszewo, ul. Kościelna 13 m. 2. 10158g

Spółdzielnia Pracy „Kartodruk”

W POZNANIU,

ul. Grochowe Łąki 4

POSZUKUJE NATYCHMIAST

POMIESZCZENIA SUCHEGO

o powierzchni 100—150 m² —

z przeznaczeniem na magazyn.

Zgłoszenia kierować należy do Działu

Administracyjnego — Poznań, Grochowe

Łąki 4, telefon 592-56, wewn. 14,

w godzinach od 7—15.

5618-K1

Poszukuję starych odbiorców goździków. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9784g.

Kalkulator z programowaniem — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9688g.

Sprzedam całe wyposażenie do kawalerii kat. I, komplet mebli, urządzeń o tematyce morskiej. Leba — Wybrzeże, ul. Abrahama 1a, tel. 410, lub Poznań 424-92 — S. Baranowski. 10002g

Sprzedam nowy kalkulator japoński Casio fx-17. Tel. 459-54, od godz. 16. 10003g

Sprzedam efektowny komplet mebli gabinetowych oraz rocznik Monitora Polskiego. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 10094g.

Sprzedam nowy taksonometr „Poltax 2”. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 10007g.

Ciągnik Ursus C 330 — sprzedam. Pobiedziska, Kostrzyńska 21. 9912g

Sprzedam telewizor „Ford” i pralkę SHL. Ul. Jarochowskiego 54 m. 6. 10032g

Sprzedam naczepe asenizacyjną NA-2R „Beczko-wóz”. Tel. 28-32 Środa. 10048g

Sprzedam dwa kalkulatory japońskie 6 i 18-dzielnianowe. Wiadomość: 613-49. 10051g

Sprzedam magnetofon — MK-125. Tel. 586-98, od godz. 16. 10085g

Sprzedam telewizor kolorowy „Rubin”. Telefon 437-45. 10105g

Wykonujemy rozbudowę biakowe do produkcji pasz z roślin zbożowych, okopowych i innych. Sprutowniki wysylamy za zaliczeniem pocztowym, w cenie 5.000 zł. Ślusarstwo, Poznań, Dąbrowskiego 245, Łaszcz. 10135g

Pracująca poszukuje pokoju 1-osobowego. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 10083g.

Kupię mieszkanie własnościowe M-2 w nowym budownictwie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9787g.

SOCJALISTYCZNY ZWIĄZEK

STUDENTÓW POLSKICH

Zarząd Wojewódzki w Poznaniu

POSZUKUJE POMIESZCZENIA

MAGAZYNOWEGO

o powierzchni 30 m²

na terenie Poznania.

Pisemne oferty prosimy kierować pod

adresem: ZW SZSP - Dział Administracyjny — Poznań, ul. Fredry 7.

5498-K1

Sprzedam kalkulator pięciocyfrowy, nowy — gwarancja. Winna 15a. 10137g

Sprzedam futro z popielic na 162 cm. Mińska 2 m. 2. 10744g

Samochody

Kupię silnik do Syreny 104. Poznań, Szewska 21 m. 6. 10034g

Pracująca, kulturalna pani poszukuje mieszkania lub pokoju, chętnie wynajmie lub okolicę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 9734g.

Malżeństwo z dzieckiem poszukuje samodzielnego pokoju z kuchnią, na półtora roku. Możliwość zarobku z góry. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 10044g.

Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 2

w Poznaniu, ul. Strzelecka 2

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

przedsiębiorstw państwowym, spółdzielczym oraz osobom prywatnym

MATERIAŁY BUDOWLANE I CZĘŚCI ZAMIENNE

do maszyn budowlanych.

Wykazy materiałów oferowanych do sprzedaży
wyłożone są w Dziale Zaopatrzenia, który
udziela bliższych informacji.

Zgłoszenia kierować do PPBP nr 2 — ul. Strzelecka 2,
pokój 406, IV piętro, tel. 589-12 lub 572-91, wewn. 362.

5457-K1

Świąteczny konkurs „GŁOSU” i PZU

Tradycyjny świąteczny konkurs „Głosu” i PZU tym razem poświęcamy sprawie tzw. ubezpieczenia zaopatrzenia dzieci. Chodzi tu o umowę ubezpieczenia zawieraną w PZU przez rodziców lub innych opiekunów dziecka. Na podstawie tej umowy, po opłaceniu odpowiedniej stawki, dziecko, po osiągnięciu określonego wieku, otrzyma z PZU coś w rodzaju pensji albo jednorazowo, albo jako comiesięczną rentę stypendialną przez okres pięcioletnich studiów.

Wyjaśnijmy to na przykładzie. 30-letni rodzic zawiera w PZU umowę na sumę 40 000 złotych na okres 20 lat. Składka miesięczna, którą muszą opłacać ojciec, matka lub opiekun, wynosi 176 złotych. Po 20 latach ubezpieczone dziecko otrzyma z PZU 40 000 zł oraz 3 procent rocznie od całej sumy ubezpieczenia, czyli 24 000 zł. Jednorazowo ubezpieczony pobiera

więc 64 000 złotych. Suma ta może być wypłacona także jako renta stypendialna po 1 128 złotych miesięcznie. Jeżeli rodzic lub opiekun zawierający umowę na uposażenie dziecka przedwcześnie umrze, PZU wypłacić będzie dziecku rentę miesięczną (w naszym przykładzie w wysokości 800 złotych miesięcznie), płatną do końca okresu ubezpieczenia, a niezależnie od tego wypłaci dziecku w umowa przewidzianym terminie — 64 000 złotych.

Przepisy przewidują także jednorazowe wpłacenie całej składki ubezpieczeniowej. W omawianym przykładzie wynosiłaby ona 27 320 złotych. Po 20 latach dziecko otrzyma jednorazowo 72 000 złotych albo miesięczną rentę stypendialną 1 269 zł płatną przez 5 lat studiów.

Nie wdając się w zawłoki obliczeń — powyższy przykład

ukazuje korzyści, płynące dla ubezpieczonego dziecka z takiej formy umowy zawartej w PZU. Polisa ubezpieczeniowa na uposażenie dziecka tym różni się od oszczędzania w PKO, że PZU przyjmuje na siebie ryzyko w razie przedwczesnej śmierci rodzica lub opiekuna dziecka i nie tylko wypłaca całą powiększoną o odsetki sumę ubezpieczenia (tak jakby wszystkie składki były wpłacone), ale także dodatkowo przyznaje dziecku rentę w wysokości 2 procent sumy ubezpieczenia aż do osiągnięcia przez nie wieku przewidzianego w umowie.

Teraz już można przystąpić do rozwiązywania zadania konkursowego. Polega ono na wpisaniu w czytelnie wypełniony kupon numerów tych rysunków (autor: Henryk Derwich), których tematyka dotyczy właśnie ubezpieczenia zaopatrzenia dzieci. Wśród tych Czytelników, których poprawnie wypełnione kupony wpłyną do redakcji do 3 stycznia 1977 roku, komisynie rozlosujemy nagrody w postaci bonów oszczędnościowych PKO:

- I nagroda — 3 000 złotych
- II nagroda — 2 000 złotych
- III nagroda — 1 500 złotych
- IV nagroda — 1 000 złotych

oraz 9 dalszych nagród po 500 złotych każda.

Kupony prosimy przysyłać w zamkniętych kopertach (w każdej kopercie może znajdować się tylko jeden kupon!) pod adresem:

redakcja „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”,
skrytka 1074
60-959 Poznań.
Na kuponie prosimy o dopisek: „Konkurs PZU”.

Losowanie nagród i ogłoszenie wyników konkursu odbędzie się przed 15 stycznia 1977 roku.

Wszystkim Czytelnikom życzymy powodzenia i szczęścia w losowaniu nagród!

Trzy dni przygotowań
a jeden dzień święta
(Z „Nowej księgi przysłów polskich”)

WITOLD DEGLER

Gwiazdkowe prezenty

BRAKOROBOM:

Kiepski towar, którym wzgardzili klienci,
przekażmy partaczom — ich też kolka skreśli!

BIUROKRATOM:

Stosy formularzy różnego formatu —
by z nimi do innych gnali biurokratów.

NIEMIŁYMI PRALNIOM:

Zle czyszczoną odzież pod drzewkiem im złożyć —
niech pralnie swe ujrzą plamy na honorze.

ZATRUWAJĄCYM RZĘKI I JEZIORA:

Tym szkodnikom na stół jedno danie jeno —
prezent od rybaków: karpie à la fenol.

KIEROWCOM-RYZYKANTOM:

Aby omijali — ludzi, drzewa, rowy:
olej hamulcowy i olej... do głowy!

SPECOM OD PUSTOSŁOWIA:

Trzeba, czyniąc zadość ich przewrotnym gustom,
dać im wielką pakę — ale wewnątrz pustą.

WSZYSTKIM INNYM LUDZIOM:

Tym, co zasłużyli — każdy uśmiechnięty
wręcza jak najlepsze, od serca prezenty!

O krok od zbrodni

W nabyciu karpia dopomógł mi szczęśliwy przypadek. Szukając sklepu rybnego, natknąłem się w pobliżu „Delikatessów” na jego mościa w podeszłym wieku, odzianego w futrzaną czapkę i kufajkę, który trzymał w ręku trzepoczącą się siatkę i niecierpliwie — a może z zimną — przestępował z nogi na nogę.

— Panie! — zaczął mnie, kiedy go mijalem. — Pan kupi karpia.

Przystanąłem, zaskoczony nie oczekiwaną propozycją.

— Karpia? — spytałem podejrzliwie. — A pan dlaczego chce się go pozbyć? Może zatruty, nieświeży, albo wybrakowany jakiś?

— A dyć nie! — żywo zaprzeczył starszek. — Zwiyrz jezd zdrowy jag ruba i zupełnie nie uszkodzony. Patrz, pan — potrząśnij siatką — jak ładnie sie rucha. Tęta, że kupilem gu, bydzie ze dwie godziny nazad, a tery pociong mi ucik i cós mi sie widzi, że żywygu gu do chałupy nie dostane. To już wołe bez, bo inaczej Zocha wyćpi mnie razem z takim trupem.

Dziadek nie kłamał. Kiedy przyszedłem do domu i z Wiśką, wspólnymi siłami umieściliśmy karpia w wannie wypełnionej po brzegi wodą — ryba jakby spotała w oczach, na brała dostojęstwa i blasku, odżyła.

Karp czuł się wyśmienicie. Nadszedł wszakże — długo przez nas odwiekany — moment, kiedy należało rybę uśpić.

— Ja sobie ręk krwią plamić nie będę — kategorycznie oświadczyła Wiśka. — Mokra robota, to męska specjalność.

Chcąc nie chcąc musiałem wziąć ów przykry obowiązek na siebie. Uśpić? Łatwo powiedzieć, ale jak? Po dłuższej dyskusji odrzuciłem ewentualność nakarmienia karpia wielką dawką luminolu, głównie z uwagi na życie i zdrowie przyszłych biesiadników. Również rozważania o porażeniu ryby prądem elektrycznym zapędziły nas w ślepy zaułek — prawdopodobieństwo nieszcześliwego wypadku przy pracy było zbyt wysokie. Tak oto doszliśmy do metody tradycyjnej i wypróbowanej, aczkolwiek dla egzekutora mimo woli — niezbyt przyjemnej.

— Tasak leży w pawlaczu — wycedziła przez zaciśnięte zęby Wiśka, gestem dając mi do zrozumienia, że czas najwyższy, abym wkroczył do akcji. Postawiłem tedy dwa krzesła jedno na drugim, wdrapałem się na tę niepewną piramidę i rozpocząłem mozolne poszukiwanie wspomnianego tasaka pośród przeróżnych rupiec. W pewnej chwili „amatorska drabina” zachwiała się gwałtownie i runęła w dół.

Niemal równocześnie usłyszałem przeraźliwy okrzyk:

— Alaaa!!!

Rzuciłem się ku łazience, ujrzałem Wiśkę trującą w bez ruchu nad wanną z karpem.

— Ugrzył cię? — zawołałem, ścisnąc rękojeść znalezionej topora.

— Coś ty, chciałem go właśnie pogłaskać, kiedy wrzasnąłeś niespodziewanie i upadłeś tutaj jak taffun. Czy ... poza tym, czujesz się zupełnie dobrze? — Ja?!

Chwilę milczeliśmy, niewiele rozumiejąc, w końcu wyciągnęliśmy karpia z wody i zanieśliśmy go do kuchni, na stół. Leżał, oddychając równo i spokojnie. „Alaa taca est! Nie mam wyboru” — pomyślałem. Zamknąłem oczy i wziąwszy od powieki zamach, przytrzymałem silnie rybę w okolicach skrzel.

— Alaaa!!! — rozległ się koło mnie pełen bólu i trwogi, nieudźki ryk.

Ostąpiłem. Powoli odemknąłem powieki, spoglądając uważnie na Wiśkę.

— Teraz już chyba nie zaprzeczysz, że to ty krzyśzałaś — powiedziałem wolno i dobitnie. — Masz atak?

Wiśka wyglądała mniej więcej tak, jak żołnierz, obok którego wybuchła dziesięciotonowa bomba, nie raniąc go. Drżąca ręką wskazywała jedynie leżącą na stole rybę.

— Ttto ... on ...

W istocie. Kilka sekund później karp przemówił aksamitnym barytonem:

— Tak. To ja. I w ogóle, bądź laskaw, dobry człowieku, odłóż to narzędzie zbrodni — wskazał ogonem tasak. — Państwo pozwól, że się przedstawię: Artur jestem, ziota rybka. Wyobraźcie sobie, że odbywałem właśnie podróż służbową z Grudziądza do Sieradza, bez zakłóceń przepłynąłem odcinek Wisły, Kanał Bydgoski, jedynie na Noteci przytrafiło mi się drobne opóźnienie — kiedy na Warcie upadłem głupio w podrywke jakiegoś straszego dziada w futrzanej czapie. Resztę pan już zna — zwrócił się do mnie.

— Cze... cze... czego wzięcie

— paaan od ... nas ooczekuje? — wyjąkałem.

— Poproszę o szklankę wody — wyraził życzenie.

Patrzyliśmy z Wiśką jak piję chciwie, aczkolwiek w sposób rzeczywiście zdradający dworskie maniery.

— Ufff — odetchnął, skończywszy. — A teraz, dobry człowieku, zbliż się do mnie. Chcę tobie powierzyć pewien sekret. Postusznie odłożyłem tasak i pochylilem się nad karpem. W sekundę później poczułem ostry, przenikliwy ból w lewym uchu.

— Alaaa!!! — ryknąłem. — Oszust!!! Zabiję! Ugrzył mnie! Aaaa...

— Zenek, Zenuś, to ja, Wiśka, otwórz oczy, no co, czujesz się lepiej? — kojący głos dobiegał mnie gdzieś z boku, jedna ręka gładziła po twarzy, druga zaś przykładała do obolałego ucha i głowy zimny kompres.

Ocknąłem się. Leżałem w kozytarzu, a obok mnie kłęzała Wiśka.

— Co ... co się stało? — wychrypiałem.

— Zujesz!!! — radośnie wykrzyknęła Wiśka. — Kochany! Jak ja się bałam. Złamała się noga od krzesła, no i runęłaś z góry na podłogę, a przy okazji wyrzuciłaś głową o futrynę drzwi. Coś bredziłeś, wolałeś jakiegoś Artura, krzychałeś, poprosiłeś o szklankę wody, a kiedy ci przyniosłam — wylałeś mi na plecy. Byłeś chyba nieprzytomny...

Nieprzytomny? Z niejakim trudem wstałem i na chwilę nych nogach poszedłem do kuchni. Artur leżał nieruchomo na stole. Podjąłem błyskawicznie decyzję.

— Wisia! To — wskazałem rybę — wyrzuć natychmiast na śmietnik, albo lepiej zakon. Chcesz, to upozoruj samobójstwo.

Narzuciłem płaszcz na ramiona i potykając się, wybiegłem pośpiesznie z domu.

— Zenek! Dokąd pędzisz? usłyszałem wołanie Wiśki.

— Do „garmazera”! — odkrzyknąłem, zbiegając ze schodów.

ZBYSZEK KRUSZONA

W wigilijny wieczór

Rys.: GWIDON MIKLASZEWSKI



— Pani się myli, droga pani gospodyni — to jest aniołek, który do mnie przyszedł.



— Oj oj, Pawetku, co się stało z twoim ślicznym bebem kitem, który dostałeś od cioci... Wiesz, Józek, dostałem na Gwiazdkę fajne rękawice bokserskie — właśnie je z tatą próbowałam...



— Krzyś chyba znalazł prezent gwiazdkowy, który schował w szafie!

KUPON

KONKURSU „GŁOSU” i PZU

Imię

Nazwisko

Adres

Lat

Numer rysunków ilustrujących ubezpieczenie zaopatrzenia dzieci